Liczba prenumeratów naszej gazety we wrześniu wzrosła o 2.000!
A czy w Waszym domu jest "Dziennik Kijowski"? Indeks prenumeraty 30678.

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr10
(29)
październik
1995
Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY "HOŁOS UKRAINY"

WCHODZIMY W NOWY OKRES DZIAŁALNOŚCI

Wizyta Marszałka Sejmu RP Józefa Zycha w Kijowie.

W dniach 5-7 października 1995r. na Ukrainie z oficjalną wizytą przebywała delegacja Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej na czele z Marszałkiem Józefem Zychem. 5 października odbyło się spotkanie z Prezydentem Ukrainy Leonidem Kuczmą, a także z Przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy O.Morozem. W tym też dniu Marszałek Józef Zych wystąpił na sesji plenarnej parlamentu ukraińskiego.

6 października delegacja parlamentu polskiego uczestniczyła w rozmowach z Ministrem Spraw Zagranicznych H. Udowenko, a wieczorem po zwiedzaniu Kijowa Marszałek Sejmu RP J. Zych, Wicemarszałek A. Małachowski i parlamentarzyści polscy oraz Ambasador RP na Ukrainie J.Kozakiewicz po modlitwie w kościele św. Aleksandra spotkali się z Polakami Kijowa. Podsumowując dwudniową wizytę w Kijowie - Marszałek Józef Zych powiedział:

"Mam przyjemność z Państwem tu się spotkać. W czasie tych dwudniowych rozmów i spotkań - od Prezydenta Ukrainy począwszy, a na parlamencie ukraińskim skończywszy -.rozmawialiśmy o wszystkim, a także o Was - mniejszości polskiej na Ukrainie. Rozmawialiśmy o wzajemnym lansowaniu na zasadach równości: mniejszości ukraińskiej w Polsce i polskiej na Ukrainie. Bardzo się cieszę, że wchodzimy w nowy okres działania z Ukrainą. Jesteśmy optymistami co do przyszłości. Zauważamy po stronie ukraińskiej na wszystkich szczeblach dążenie do ścisłej współpracy z Polską. To jest nowa jakość w naszych stosunkach. Mówiliśmy oczywiście i o historii, o przeszłości, ale wspólnie uważamy, że trzeba myśleć o przyszłości, i wyciągając wnioski z historii, przede wszystkim wspierać się wzajemnie. Dzisiaj to czynimy, i na arenie międzynarodowej są tego wyniki.

W imieniu własnym, a także Wicemarszałka Aleksandra Małachowskiego i całej naszej delegacji, dziękujemy za zaproszenie na spotkanie w kościele św. Aleksandra".

Na pytanie korespondenta "DK" - czy były jakieś konkretne rezultaty rozmów z władzami ukraińskimi, co do losu Polaków na Ukrainie? - Pan Marszałek odpowiedział:

Ciąg dalszy na str. 2

KRONIKA PARLAMENTARNA

We wrześniu i październiku kontynuowała swą pracę IV sesja Rady Najwyższej Ukrainy. Omówiono projekty ustaw dotyczących powtórnych wyborów deputowanych, które odbędą się 10 grudnia, jak również działalności grup przemysłowo-finansowych. Rozpatrzono szereg problemów powiązanych z procesem prywatyzacji sektora rolniczo-przemysłowego oraz wprowadzeniem zmian do ustawy budżetowej na rok 1995. Rada Najwyższa zaaprobowała przyłączenie Ukrainy do całego szeregu konwencji europejskich, w tym również, co warto zaznaczyć, do konwencji ustalającej współpracę w sferze walki z przestępczością i określającej tryb przekazywania oraz deportacji przestępców.

Za najbardziej znaczące wydarzenie w obecnej pracy parlamentu uznać należy zaaprobowanie bieżącej działalności rządu, oraz projekt ustawy o minimum socjalnym obywateli (o czym szerzej piszemy w rubryce "Quo vadis").

Znaczącym wydarzeniem w życiu politycznym stało się też poparcie w Strasburgu na sesji Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy rekomendacji dotyczącej przyjęcia Ukrainy do tej wpływowej organizacji. Na konferencji prasowej, zwołanej z tego powodu, Przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Oleksandr Moroz nazywając to wydarzenie historycznym podkreślił, iż uzyskując pewne istotne przewagi wypływające z danego członkowstwa Ukraina jednocześnie powinna wziąć na siebie pewne zobowiązania wobec wspólnoty europejskiej.

Na moje pytanie zadane w imieniu naszych czytelników - czy omawiano na sesji Zgromadzenia Rady Europy problemy mniejszości narodowych zamieszkujących Ukrainę - O. Moroz odpowiedział, że cały etap przygotowawczy wykorzystano w celu propagowania doświadczeń Ukrainy w kwestiach problemów mniejszości narodowych. Natomiast przewodniczący Komisji Rady Najwyższej Wł. Butkiewicz uściślił, że nasze ustawodawstwo dotyczące praw mniejszości narodowych oprócz momentów pozytywnych zawiera jeszcze pozycje wymagające dalszego doskonalenia. Przypomniał on też o apelu Komisji, na której czele stoi, do przedstawicieli mniejszości narodowych proponującym udział w pracy ustawodawczej komisji, na który czemuś zareagowali jedynie Tatarzy Krymscy.

Kontynując wątek praw mniejszości narodowych warto zwrócić uwagę na wystąpienie w parlamencie Ukrainy Marszałka Sejmu RP Józefa Zycha, wygłoszone podczas jego październikowej wizyty na Ukrainie, a szczególnie tę część, gdzie (w charakterze przykładu) przytoczył on założenia z Ustawy o wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, które ułatwiają mniejszościom narodowym stwarzanie własnych grup w polskim parlamencie. I tu jest nad czym zastanowić się, zarówno licznym organizacjom polonijnym naszego kraju, jak również deputowanym Rady Najwyższej - obywatelom Ukrainy pochodzenia polskiego.

BORD

DZIŚ W NUMERZE 12 STRON

Józef Piłsudski – str. 3

Odrodzenie kościoła św. Aleksandra str. 7

QUO VADIS *str. 9*

"B 737" AND "LOT" IN HARMONY

POLISH AIRLINES
LOT

ZAPRASZAMY –
– do wspólnego lotu z Kijowa i Lwowa do Warszawy i dalej do krajów Europy Zachodniej, Bliskiego i Dalekiego Wschodu, jak również Ameryki: Nowego Yorku, Chicago, Toronto.

PRZEDSTAWICIELSTWA NA UKRAINIE:

KIJÓW, ul. Chreszczatyk 14
tel. (044) 228-78-22, 228-71-50
fax: (044) 229-14-41

LWÓW, ul. Lublińska – Aeroport,
tel. (0322) 69-25-00, 69-29-85.
fax: (0322) 27-11-55

NOTA BENE

@@@ Ambasador RP na Ukrainie Jerzy Kozakiewicz wziął udział w uroczystościach poświęconych założeniu cmentarza w Starobielsku. Delegacja polska złożyła wieniec na grobach polskich oficerów zamordowanych przez NKWD i pochowanych na tym cmentarzu.

@@@ W koncercie z okazji kolejnej rocznicy miasta Wołodar-Wołyńska wystąpił zespół "Kolorowe ptaszki" pod kierownictwem Żanny Szyszkinej.

@@@ Jak poinformowała nas pani Helena Panowa, w Symferopolu założono Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe. Życzymy rodakom powodzenia.

@@@ Zwracamy uwagę czytelników na dwie nowe książki. "Terror i cierpienie" - tak nazywa się książka księdza Teofila Skalskiego. Zawiera ona wspomnienia o sytuacji kościoła katolickiego na Ukrainie w latach 1900-1932. Natomiast problematyce narodowościowej i religijnej poświęcona jest książka "Polacy na dawnych kresach wschodnich", której autorem jest prof. dr hab. Roman Dzwonkowski SAC.

@@@ W Dniepropietrowsku dzieci uczą się polskiego. Zaproszony z Polski nauczyciel Józef Jakubik wykłada w dwóch klasach 66 szkoły. Inicjatywa Oddziału ZPU, pana Włodzimierza Rulkowskiego zasługuje na wszechstronne poparcie.

@@@ 54 lata temu hitlerowscy oprawcy rozpoczęli szeroko zakrojoną akcję mordów Żydów, przedstawicieli innych narodowości w Babim Jarze w Kijowie. Na wiecu pamięci ofiar faszyzmu przemówił prezes Związku Polaków w Kijowie - Antoni Stefanowicz.

Spotkanie w Lublinie "Wschód-Zachód".

W Lublinie w dniach 15-18 września odbyło się spotkanie Polonii Wschodu i Zachodu, zorganizowane przez Radę Polonii Świata. Uczestniczyli w nim przedstawiciele organizacji niemal z całego świata. Temat spotkania brzmiał: "Wschód-Zachód. Polskość niejedno ma imię".

Jak stwierdził przewodniczący Rady Polonii Świata Marek Malicki, chodziło przede wszystkim o zapoznanie się z potrzebami Polaków na Wschodzie. Rada Polonii Świata, skupiająca wyłącznie organizacje polonijne krajów zachodnich, przyjmie do swego grona stowarzyszenia polskie m.in. z Ukrainy, Białorusi, Litwy i Kazachstanu.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Związku Polaków na Ukrainie.

###Związek Polaków na Ukrainie serdecznie dziękuje wrocławskiej firmie STEF-POL, jej prezesowi panu Stefanowi Polonicy za pomoc finansową okazaną redakcji "Dziennika Kijowskiego".

Polski zespół Pieśni i Tańca "Pierwiosnek" składa serdeczne Bóg zapłać księdzu Józefowi Chlebek za piękny dar - sześć kompletów strojów ludowych, uszytych przez przyjaciół misji oblackich.

OGŁOSZENIE

Osoby, posiadające obywatelstwo polskie i paszport, uprzejmie proszone są o zgłoszenie się 5 listopada 1995 r. do Ambasady RP (Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12) w godz. 6-20 w celu uczestnictwa w wyborach prezydenckich.

WCHODZIMY W NOWY OKRES DZIAŁALNOŚCI

Ciąg dalszy ze str. 1

Cała wizyta dotyczyła kontynuacji tych działań, które zostały rozpoczęte na różnych szczeblach rządowych, parlamentarnych i prezydenckich. Jednocześnie my w Polsce mamy komisje łączności z Polonią, mamy grupę polsko-ukraińską w parlamencie, której przewodniczy obecny tu poseł Borusewicz - i oczywiście przy okazji mówiliśmy o problemach związanych z równym traktowaniem Polaków zamieszkałych na Ukrainie i Ukraińców w Polsce - bo są pewne problemy. Najważniejszą sprawą w tym zakresie jest problem ochrony zabytków, a także miejsc pamięci - w tym cmentarzy (jeżeli chodzi o Lwów). W związku z tym zwróciliśmy się do ministra Spraw Zagranicznych Ukrainy H.Udowenko, żeby wspomógł te działania, bo tam są pewnego rodzaju stagnacje ze strony władz Lwowa.

Natomiast jeżeli chodzi o jakieś konkretne uzgodnienia, czy podpisanie porozumień, to tego nie było - poza ogólnymi deklaracjami o tym, że obie strony dążyć będą do tego, aby te wszystkie sprawy zostały uregulowane zarówno po jednej, jak też po drugiej stronie.

Mamy na myśli, i była o tym mowa w moim wystąpieniu w parlamencie ukraińskim, aby głównie udzielać wsparcia w kwestiach dostępu do prasy oraz problemach związanych ze szkołami polskimi. Ale konkretnych umów w Kijowie nie podpisywaliśmy.

W najbliższym czasie w Polsce odbędzie się spotkanie polsko-ukraińskiej grupy parlamentarnej - i jeżeli Pan widzi problemy, które powinne być podjęte - to proszę.

Na co korespondent "DK" powiedział:

Wymienię tylko kilka problemów, Panie Marszałku. Problem pierwszy, który nie jest rozstrzygnięty - to oddanie kościołów katolickich ich prawdziwym właścicielom.

Problem drugi, który potrzebuje pilnej uwagi - to sprawa polskiego cmentarza w Żytomierzu, który niestety teraz jest skazany na powolne zniszczenie.

W samym końcu 40-minutowego spotkania delegacji Sejmu RP z Polakami Kijowa Pan Poseł RYSZARD ULICKI był uprzejmy udzielić "DK" krótkiego wywiadu.

Jest Pan w parlamencie polskim jednym z najlepiej obeznanych w sprawach ukraińskich - co spostrzegł Pan z bliska tutaj, w Kijowie, odnośnie stosunków polsko-ukraińskich?

Przede wszystkim zobaczyłem to, że oficjalne władze Ukrainy duże nadzieje pokładają na współpracę z Polską. Spotkała nas tutaj w Kijowie wielka serdeczność - co dla mnie jest zjawiskiem szalenie pozytywnym. Serdeczność ta towarzyszyła wszystkim naszym rozmowom przeprowadzonym u Prezydenta, Premiera, czy też na forum parlamentu.

Widzimy więcej oznak zrozumienia dla potrzeb polskiej mniejszości narodowej na Ukrainie, co moim zdaniem jest równie pocieszające. Jednak z prywatnych rozmów z moimi przyjaciółmi, zamieszkującymi tu Polakami, wynika, że oczekują oni silniejszego wsparcia, otuchy ze strony Ojczyzny. Widzą, że gdzieś dla Polonii robimy więcej, Powinni oni jednak zrozumieć, że dzisiaj mamy ogromne zobowiązania wobec całej Polonii rozproszonej na ogromnym obszarze byłego ZSRR. Nie zapominajmy też, że Polska wciąż nie jest jeszcze krajem najbogatszym i ma też niemało swoich wewnętrznych problemów.

Natomiast wydaje mi się, że rzeczywiście jesteśmy stworzeni dla siebie, jesteśmy sąsiadami. Istnieje pewnego rodzaju fenomen - toczy się współpraca, która nie jest zadekretowana a wynika z faktu położenia. Wiem, że to położenie potrafimy wykorzystać dla dobra obu krajów i państw, i dla dobra także wszystkich Polaków, którzy mieszkają tam w Macierzy i tutaj na Ukrainie.

7 października delegacja Sejmu RP odbyła do Lwowa.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

UKRAIŃCY V POLSCE, POLACY NA UKRAINIE — OCZEKIWANIA I RZECZYWISTOŚĆ

OŚWIADCZENIE

W dniach od 4.10.95 r. do 7.10.95r. odbyła się w Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu i Sanoku konferencja polsko-ukraińska, z udziałem przedstawicieli organizacji polskich na Ukrainie i organizacji ukraińskich w Polsce.

Uczestnicy Konferencji poddali ocenie sytuację obu społeczności w krajach swego zamieszkania.

Omówiono między innymi takie zagadnienia jak:

- status prawny mniejszości narodowych w obu państwach;
- możliwość działania szkolnictwa obu społeczności;
- działalność kulturalną organizacji polskich na Ukrainie oraz ukraińskich w Polsce;
- model finansowania zorganizowanej działalności obu mniejszości;
- niektóre problemy wspólnot wyznaniowych;
- funkcjonowanie pracy radia i telewizji na temat życia obu mniejszości.

Uczestnicy Konferencji po wszechstronnej, życzliwej i szczerej debacie osiągnęli daleko idącą zbieżność poglądów odnośnie potrzeb obu społeczności i zadań stojących zarówno przed władzami obu krajów, jak i organizacjami mniejszości narodowych.

Przedstawiciele obu społeczności uznali za niezwykle pilne i ważne systematyczne i konsekwentne kształtowanie polityki narodowościowej obu państw.

Biorąc pod uwagę przynależność Polski do Rady Europy oraz zadecydowane już przyjęcie Ukrainy do tej organizacji, uczestnicy konferencji apelują do władz obu państw o kształtowanie polityki narodowościowej nie tyle na zasadzie wzajemności, co na podstawie uznanych już i zaplanowanych norm i standardów europejskich.

Niezwykle istotna rola przypada w tym zakresie władzom lokalnym, które odpowiedzialnie i kompetentnie powinny troszczyć się o losy mniejszości narodowych na swoim terenie.

Uczestnicy Konferencji z aprobatą zapoznali się z pozytywnymi faktami z życia obu społeczności. Jednocześnie potępiono przejawy nietolerancji, ksenofobii, czasami nawet złej woli.

Bardzo poważne zadania spoczywają na prasie, radiu i telewizji w obu krajach, które winny rzetelnie, obiektywnie i wyczerpująco relacjonować problemy życia obu społeczności, a jednocześnie eliminować fałszywą sensacyjność niektórych wypowiedzi.

Polsce i Ukrainie została dana niebywała, wręcz historyczna okazja budowy państw suwerennych, demokratycznych i praworządnych.

Szansy tej nie wolno zmarnować. W obu państwach ważną rolę powinny odgrywać mniejszości narodowe: polska na Ukrainie i ukraińska w Polsce.

Uczestnicy Konferencji krytycznie oceniają nieumiejętność, a czasami bierność władz lokalnych w obu krajach w zakresie rozwiązywania uzasadnionych i realistycznych postulatów mniejszości narodowych. Uważamy za pożyteczne zaktywizowanie grup problemowych, które śledziłyby realizację ratyfikowanych umów polsko-ukraińskich.

Niżej podpisani wyrażają podziękowanie dla Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" za inicjatywę i zorganizowanie konferencji.

Jednocześnie deklarujemy zamiar kontynuowania dalszych, podobnego rodzaju spotkań i wymiany informacji między reprezentowanymi przez nas organizacjami.

Rzeszów, dnia 7.10.95r.

Podpisy złożyli kolejno:

Stanisław PANTELUK - red. nacz. "Dziennik Kijowski", "Krynica" - Kijów
Stanisław KOSTECKI - prezes Związku Polaków na Ukrainie
Jerzy REJT - prezes Związku Ukraińców w Polsce.
Andrzej CHODKIEWICZ - wiceprezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska"
Stefan TROCHYMCZUK - doc. Uniwersytetu we Lwowie
Andrzej BAŁKUN - red. "Młoda Galicja" - Lwów
Stanisł[illegible]CZERKAS - prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej
Zbigniew MISIAK - wicekonsul - Konsulat Generalny RP we Lwowie
Julia KONOWRACKA - ref. d/s prasy - Konsulat Generalny RP we Lwowie
Marta MARKUNINA - dyrektor Szkoły nr 10 we Lwowie
Andrzej NOWAKOWSKI - wicekonsul - Konsulat Generalny Ukrainy w Warszawie
Siergiej TKACZEW - dyrektor działu wsp. z zagr - WSP Tarnopol
Henryk STROŃSKI - doc. dr. historii - Tarnopol
Joanna ZUBAL - sekretarz Związku Ukraińców w Polsce w Jarosławiu
Leszek MAZEPA - Prof. dr muzykolog - Konserwatorium Lwowskie
Marian RAJTAR - sekretarz Zarządu Oddziału Związku Ukraińców w Polsce.
Emilia CHMIELOWA - prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie
Ludwika NIŻYŃSKA - wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie
Aleksander KOLAŃCZUK - Przemyski oddział Związku Ukraińców w Polsce.
Krystian MIRSKI - dyrektor Wydziału d/s Obywatelskich-Przemyśl
Taras WOZNIAK - Lwów
Mychajło KOMORNICKI - Lwów
Piotr TYMA - dziennikarz -Warszawa
Elżbieta LEUSZ - redaktor Rozgłośni Polskiej Radia Lwów
Andrzej MADERA - historyk - Rzeszów
Eugeniusz MOHYŁO - przewodniczący ZD Związku Ukraińców w Polsce - Sanok
Roman LUBIENIECKI - Rada Główna Związku Ukraińców w Polsce
Leszek PUCHAŁA - "Tygodnik Sanocki"
Wacław WIERZBIENIEC - dr.historyk WSP - Rzeszów
Zuzanna SZATKOWSKA - Ministerstwo Kultury i Sztuki RP Warszawa
Bożena RAFALSKA - red. nacz. "Gazeta Lwowska" - Lwów

JÓZEF PIŁSUDSKI - NACZELNIK PAŃSTWA

Urodził się 5 grudnia 1867 roku w Zułowie, 50 km na północ od Wilna. Jego ojciec Józef Wincenty Piłsudski był w czasie Powstania Styczniowego komisarzem powstańczym na Żmudzi. Piłsudscy należeli do bogatego litewskiego ziemiaństwa. Jednak niewłaściwa gospodarka, a w szczególności wielki pożar Zułowa spowodowały, że Piłsudscy przenieśli się do Wilna. Zmuszeni byli do prowadzenia skromnego życia. W Wilnie Józef chodził do rosyjskiego gimnazjum. Przed rusyfikacją bronił się, uczestnicząc w konspiracyjnej pracy oświatowej młodzieży szkolnej. Na jego postawę ogromny wpływ wywarła matka - Maria z Billewiczów (uczyła dzieci historii i literatury polskiej). Jej też przede wszystkim zawdzięczał Józef Piłsudski znajomość i umiłowanie polskiej literatury romantycznej, a zwłaszcza twórczości Juliusza Słowackiego.

Po ukończeniu gimnazjum Piłsudski zdecydował się na studia medyczne w Charkowie. Już w czasie studiów był dwukrotnie aresztowany za konspiracyjną działalność socjalistyczną. Dość luźny związek z grupą terrorystyczną, przygotowującą w 1887 r. zamach na cara Aleksandra III, spowodował kolejne aresztowanie i skazanie na 5 lat zesłania do wschodniej Syberii; przebywał tam do 1892 r. Do 1900 r. był redaktorem, drukarzem i w dużym stopniu autorem "Robotnika", pisma PPS (Polska Partia Socjalistyczna) - wydawanego konspiracyjnie w kraju. Na łamach "Robotnika" Piłsudski popularyzował hasło niepodległej Polski. W 1900 r. został aresztowany. Po 14 miesiącach (w maju 1900 r.) udało mu się uciec ze szpitala w Petersburgu (aby ułatwić ucieczkę, partia poleciła mu symulowanie choroby umysłowej).

Z przyczyn rozłamu w PPS w 1906 r. Piłsudski i grono jego współpracowników znaleźli się w szeregach PPS-Frakcja Rewolucyjna. W 1908 r. powstał tajny Związek Walki Czynnej, a nieco później jawny Ruch Strzelecki. Obok Piłsudskiego uczestniczyli w nim m.in. K. Sosnkowski, W. Sikorski, J. Haller.

W sierpniu 1914 r. wybuchła I wojna światowa. Gdy rozpoczęta (na polecenie Józefa Piłsudskiego) akcja bojowa samodzielnego oddziału wojskowego, skierowanego do walki na terenie zaboru rosyjskiego, nie zyskała szerszego poparcia, wszedł on wraz ze swymi żołnierzami do stworzonej za zgodą władz austriackich formacji Legionistów Polskich. Piłsudski został komendantem I Brygady Legionów. Latem 1915 r. I Brygada zajęła znaczną część zaboru rosyjskiego. Piłsudski wydał wówczas polecenie wstrzymania dalszego werbunku do Legionów. Tym gestem zademonstrował swe pragnienie uniezależnienia się od swych przymusowych sojuszników.

We wrześniu 1916 r. demonstracyjnie złożył dymisję z dowództwa Legionów. Jednak wpływ jego na dalsze losy tej formacji, a zwłaszcza I Brygady, był nadal ogromny.

W marcu (w/g nowego stylu) 1917 r. w Rosji obalony został carat. Nowe władze rosyjskie zadeklarowały gotowość do uznania niepodległości Polski. Piłsudski wkrótce doprowadził do tzw. kryzysu przysięgowego. W jego wyniku Legiony jako regularna formacja wojskowa przestały istnieć. Spotkało się to z represjami ze strony państw centralnych (Austrii, Niemiec). Legionistów, którzy odmówili złożenia przysięgi, internowano, w ich gronie i J. Piłsudskiego (22.07.1917 r.).

Uwięzienie w Magdeburgu pozbawiło Komendanta wpływu na bieg wydarzeń w końcowej fazie wojny, ale stanowiło zarazem wyraźny dowód tego, że jest on zdecydowanym przeciwnikiem państw centralnych i uczyniło zeń jedną z najbardziej znanych na politycznej scenie postaci. W końcowej fazie wojny wystąpiła przeciwko państwom centralnym Polska Organizacja Wojskowa, która pozostawała, mimo aresztowań części swoich członków, poważną, liczącą się siłą.

Po powrocie (10 listopada 1918 r.) Piłsudskiego do Warszawy, Rada Regencyjna przekazała mu swą, iluzoryczną zresztą, władzę. Przeszedł do jego dyspozycji również i rząd lubelski. Komendantowi podporządkowała się Polska Organizacja Wojskowa. Udało mu się doprowadzić do pozytywnego rozwiązania sprawy ewakuacji z Królestwa około 80 tys. wojskowych armii niemieckiej.

Dnia 14 listopada J.Piłsudski wydał swój pierwszy urzędowy dekret, zaczynający się od słów: "Wyszedłszy z niemieckiej niewoli ...". W dokumencie tym (bez tytułu, a podpisanym jedynie imieniem i nazwiskiem Komendanta) Piłsudski podkreślał, iż źródło swej władzy widzi w woli narodu. Równocześnie, zapowiadając utworzenie rządu, stwierdzał, że w krótkim czasie zwołany będzie Sejm Ustawodawczy, który dokona niezbędnych reform. Piłsudski w tym czasie zerwał już swe więzi organizacyjnie z PPS. Uważał się, i takim był, za męża stanu o koncepcjach ogólnonarodowych. Był przy tym przekonany, że w istniejących w Polsce warunkach, w sytuacji rewolucyjnych wstrząsów w Europie i zagrożeń związanych z ekspansją bolszewizmu, lewica w Polsce ma ogromną rolę do spełnienia jako siła mogąca nadać rangę obywateli najszerszych masom i zarazem ochronić je od niebezpieczeństwa bolszewizmu. Uważał przy tym za konieczne przeprowadzenie różnorakich reform modernizujących archaiczną przecież strukturę społeczną kraju i tworzących w Polsce instytucje demokratyczne.

Dnia 22 listopada 1918 roku został opracowany przez rząd, a następnie zatwierdzony przez J.Piłsudskiego, Dekret o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polski. Dekret regulował wybrane kwestie ustrojowe, potwierdzał republikański charakter państwa. Piłsudski obejmował, jako Tymczasowy Naczelnik Państwa, najwyższą władzę w Republice Polskiej i miał ją sprawować aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego. Kompetencje Naczelnika Państwa były bardzo rozległe: powoływał odpowiedzialny przed nim rząd; zatwierdzał projekty aktów ustawodawczych, dekretów opracowanych przez gabinet. Dekrety te miały jednak, jak i władza Naczelnika Państwa, charakter prowizoryczny, traciły moc obowiązującą w razie nieprzedstawienia ich Sejmowi do zatwierdzenia na jego pierwszym posiedzeniu.

Tytuł urzędu, jaki objął Józef Piłsudski - Naczelnik Państwa - nawiązywał do tradycji Powstania Kościuszkowskiego, gdy to jego wódz generał Tadeusz Kościuszko nosił właśnie taki tytuł. Należy jednak pamiętać, że Naczelnik Kościuszko obejmował swój urząd w chwili, gdy Polska formalnie była jeszcze nadal monarchią. Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, stawał na czele władz o charakterze republikańskim.

Opracował ETI na podstawie "Prezydenci Polski", Wyd. Sejmowe, Warszawa 1991 r.

SŁOWO O LEGENDARNYM PATRIOTYZMIE

Na zdjęciu - Stanisław Szałacki wręcza Papieżowi szkatułkę z ziemią pobraną w Bykowni oraz różaniec wykonany z drzewa rosnącego k. Charkowa na grobach polskich oficerów z obozu Starobielskiego rozstrzelanych przez NKWD.

W piękny październikowy dzień - pięć lat temu, gdy leciałem z Okęcia do Rzymu na spotkanie z przedstawicielami Polaków "Wschód-Zachód", patrzyłem na płynące pod samolotem obłoki - to polskiego, to włoskiego nieba, a myślało mi się o moich rodakach zamieszkałych na pozłacanej pszenicą, posrebrzanej żytem ziemi ukraińskiej.

Myślałem o tych, którzy w lipcu 1988 roku stali się założycielami pierwszej polskiej organizacji społeczno-kulturalnej na Ukrainie. Myślałem o tym, jak wielkie było to wydarzenie w naszym życiu - I Kongres Polaków na Ukrainie.

W przededniu obrad - 12 maja 1990 roku - zebraliśmy się w Bykowni pod Kijowem - miejscu, gdzie spoczywają prochy zamordowanych Polaków i Ukraińców, przedstawicieli innych narodowości. Zamordowanych przez stalinowskich oprawców. Zebraliśmy się na skraju gęstego lasu. Z Krzyżami. Chorągwiami. Obrazami Matki Boskiej i Jezusa Chrystusa. Z biało-czerwonymi flagami opasanymi czarnymi wstążkami. Ruszyliśmy ku pomnikowi ofiar w ślad za przybyłym z Polski biskupem Jerzy Dąbrowskim. I idące z naszych serc "Zdrowaś Maryjo, łaski pełna" tonęło gdzieś dalekim echem w głębi lasu.

I właśnie tam powiedzieliśmy: "Oby nigdy już więcej na tej ziemi nie było takich mogił ".

I prosiliśmy, by te wysokie sosny, otaczające groby, swym szumem wyrażały nasz ból, ból najgłębszy.

Ta uroczystość w Bykowni stała się swego rodzaju kamertonem I Kongresu, który z perspektywy dnia dzisiejszego możnaby nazwać naszym polskim przedwiośniem na Ukrainie. Właśnie na tym Kongresie opracowaliśmy w głównych zarysach program naszego odrodzenia narodowego, który wystosowaliśmy zatem do parlamentu ukraińskiego.

Chodziło m.in. o wydanie dekretu o mniejszościach narodowych, o to, by organa państwowe przejęły się sprawą rozwoju szkolnictwa polskiego, o to, by stworzono warunki dla rozwoju kultury. Chodziło o przekazanie wszystkich kościołów ubiegającym się o nie parafiom, o utworzenie ośrodków kultury polskiej w Kijowie, Lwowie, Żytomierzu, Chmielnickim, Winnicy i innych miejscowościach, gdzie istnieją skupiska polskie.

O tym wszystkim wspominałem w drodze do Rzymu. A potem... Potem w dniu 27 października w sali Domu Polskiego Jana Pawła II przy Via Cassia zabrałem głos w dyskusji plenarnej i opowiadałem o sytuacji Polaków na Ukrainie, o naszych korzeniach, pierwszych krokach na drodze odrodzenia narodowego.

Przemawiali wtedy przedstawiciele różnych krajów. A wszystkich łączyła jedna myśl, jedno uczucie - uczucie dumy z przynależności do jednej wielkiej polskiej rodziny.

Najbardziej wzruszającym momentem podczas naszego pobytu w Rzymie była nasza audiencja u Ojca Świętego Jana Pawła II.

Papież przemawiał do nas, a ja starałem się zanotować każde jego słowo.

Ciąg dalszy na str. 5

WARSZAWA

Na terenie dzisiejszej Warszawy nie brakowało od dawnych czasów osad, grodzisk broniących przeprawy przez Wisłę. I tak w Jazdowie (w pobliżu dzisiejszego Ogrodu Botanicznego) stał gród, który zniszczono w XIII wieku w czasie wojen. Nowy gród odbudowano w końcu XIII wieku w obecnej dzielnicy staromiejskiej. Powstał on na północ od wsi Warszowa, własności jakiegoś Warsza z rodu Rawitów. Z czasem przy książęcym grodzie powstała osada, którą nazwano od najbliższej wsi Warszawą. Samo miasto Warszawa powstało wkrótce, na przełomie XIII i XIV wieku. Za założyciela miasta uważa się księcia płockiego, Bolesława II (1251-1313), który w 1294 roku zjednoczył na krótko całe Mazowsze.

Pierwszy raz spotykamy się w aktach z Warszawą dopiero w roku 1339. Wtedy w kościele św. Jana odbywa się proces Polski z Zakonem Krzyżackim o Pomorze i Ziemię Chełmińską. W protokóle procesu pisano, że "Warszawa jest miejscem znacznym i odpowiednim dla tego sądu". Było to już wówczas miasto otoczone murami i było stałą rezydencją księcia.

Za rządów księcia Janusza I Starszego (1374-1429) Warszawa stała się stolicą księstwa mazowieckiego i uzyskała wiele przywilejów. W zbudowanym wcześniej kościele świętojańskim składano od czasów Janusza I zwłoki władców Mazowsza. Z czasów Janusza i jego żony Anny pochodzą pewne budowle warszawskie (przebudowane, zmieniane, rujnowane i znów odbudowywane). Należą do nich: piękny kościół Marii Panny na Nowym Mieście, przebudowany jeszcze w końcu XV wieku, kościół św. Anny (najstarsze fragmenty można podziwiać od strony dzisiejszego Mariensztatu) i pewne elementy Zamku...

Po nagłej i tajemniczej śmierci ostatnich książąt mazowieckich Stanisława (1524) i Janusza (1526) Mazowsze i Warszawa weszły w skład Polski. Od tego czasu miasto przechodziło błyskotliwy wręcz awans. Już w 1569 roku Warszawę wybrano na miejsce sejmików walnych koronnych. Zygmunt August ustanowił tu jedną ze swych stałych rezydencji: rozbudował więc Zamek, zbudował stały most przez Wisłę przy wylocie dzisiejszej ulicy Mostowej. W 1611 roku król Zygmunt III Waza, chcąc być jak najbliżej swej ojczystej Szwecji, przeniósł stolicę Rzeczypospolitej z Krakowa do Warszawy. Przeniesienie stolicy kraju do Warszawy spowodowało znaczny wzrost ludności miasta, rozszerzenie jego obszaru: powstały też nowe liczne pałace magnaterii, dworki szlacheckie, kościoły i klasztory. Wspaniałe wyposażenie uzyskuje kolegiata św. Jana. Tu w 1637 roku odbywa się pierwsza koronacja królowej (Cecylii Renaty). Obok kolegiaty na placu, wyproszonym przez Piotra Skargę od króla, powstaje bogaty kiedyś kościół Jezuitów (miał wewnątrz dwadzieścia marmurowych ołtarzy). Powstają też w tym wieku kościoły Dominikanów, Pijarów i inne.

Przede wszystkim jednak zostaje przebudowany i rozbudowany Zamek (w latach 1598-1621). Budowa ta uzyskuje cechy wczesnego baroku włoskiego i cechuje się skromnością i wstrzemięźliwością architektoniczną. Za czasów Władysława IV w architekturze Zamku pojawiły się elementy dojrzałego baroku (np. w sali teatru dworskiego).

Cała świetność rozbudowującego się miasta kończy się wraz z najazdem szwedzkim. Warszawa przeżyła dwie okupacje szwedzkie i wyszła z wojny zrujnowana, obrabowana, wyludniona. Także wojna z Rakoczym, księciem siedmiogrodzkim (kiedy Warszawa została znów zdobyta), prowadzi do dalszych zniszczeń. W rezultacie w końcu wieku odbudowane już miasto nie jest zbyt duże, słabo jest ufortyfikowane.

Po zwycięstwie wiedeńskim Sobieskiego Warszawa otrzymuje dwa nowe kościoły jako vota: kościół Kapucynów przy ul. Miodowej (zachowany szczęśliwie do dzisiaj) i z fundacji królowej przepiękny kościół Sakramentek na Nowym Mieście - ciekawą architektonicznie budowlę o centralnym założeniu, z ośmioboczną kopułą.

W samym końcu XVII wieku powstaje piękna fundacja Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, który w pobliżu Wilanowa (podwarszawskiej siedziby Sobieskiego) buduje kościół Bernardynów. Twórcą projektu świątyni był Tylman z Gameren. Jest to jeden z najciekawszych obecnie kościołów Warszawy, zbudowany na planie krzyża greckiego, z dużą kopułą.

Za rządów Sasów podejmuje się próbę poważniejszych przekształceń urbanistycznych. August II pragnie mieszkać w pałacu, który by łączył w sobie szyk z rozmachem. Projektuje więc pałac z wielkim placem, otoczonym koszarami i ogrodem. Z tego wszystkiego zachował się przede wszystkim Ogród Saski - pierwszy w Warszawie ogród publiczny (otwarty w 1727 roku).

W pierwszej połowie XVIII wieku powstają też liczne kościoły. Już w 1701 roku karmelici bosi kończą przebudowę swego kościoła na Krakowskim Przedmieściu (fasadę wykonano za czasów Stanisławowskich). Fasadę tego kościoła fundował Karol Radziwiłł "Panie Kochanku". W pobliżu Karmelitów powstał kościół Wizytek (w latach 1728-1761), z przepiękną fasadą późnobarokową. We wnętrzu kościoła zachowało się szczęśliwie wiele pamiątek z historii i kultury polskiej. Są tu pamiątki po Janie Kazimierzu i jego żonie Ludwice Marii. Tu na chórze świątyni podczas nabożeństw dla młodzieży szkolnej grywał Fryderyk Chopin. Tu można oglądać piękne pomniki i epitafia wybitnych Polaków z ubiegłego wieku: Tadeusza Czackiego, Kazimierza Brodzińskiego, Juliana Bartoszewicza (historyka Warszawy), architektów Władysława Marconiego i Bolesława Podczaszyńskiego.

Wiele zawdzięcza Warszawa ostatniemu królowi Rzeczypospolitej, Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. Pragnął on przekształcić miasto w nowoczesną stolicę. Powstały więc pierwsze w Polsce nowoczesne plany urbanistyczne na wielką skalę. Do dnia dzisiejszego Warszawa (zwłaszcza jej część południowo - środmiejska) dużo zawdzięcza temu królowi. Idzie tu o rozplanowanie placu Trzech Krzyży, Alei Ujazdowskich, Łazienek, placu Zbawiciela, dzisiejszego placu Unii Lubelskiej (dawniej Rynku Mokotowskiego), po części także Marszałkowskiej - wytyczonej jeszcze za Sasów.

Król zakłada przepiękną rezydencję podmiejską w Łazienkach. Nabył on Łazienki od Lubomirskich i zaczął tu budować wielki kompleks pałacowo-parkowy (jedno z najpiękniejszych założeń tego typu w skali europejskiej). Wśród wielu ciekawych budowli najciekawszy jest pałac na wyspie. Twórcą klasycystycznego pałacu był Dominik Merlini, a twórcą wnętrz Jan Chrystian Kamsetzer, ale także Marcello Bacciarelli, Andrzej Le Brun i inni. Spośród wielu pamiątek możemy oglądać Salę Jadalną, pamiętną z królewskich "obiadów czwartkowych".

Warszawa staje się też centrum działalności oświatowej i kulturalnej. Tu ukazuje się w latach 1765-1784 "Monitor" pod red. Bohomolca i Krasickiego i inne, głośne w kraju czasopisma. Tu od 1765 roku istniał już stały teatr. W latach 1780-1800 kierował nim Wojciech Bogusławski.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku w Warszawie zaczyna rozwijać się przemysł, powstają (od 1845 r.) linie kolejowe łączące Warszawę z Wiedniem, Petersburgiem, Berlinem, zbudowano stały most przez Wisłę, stację pomp, gazownię, (oświetlenie gazowe od 1856 r.).

Warszawa była jednym z głównych ośrodków manifestacji patriotycznych w latach 1861-1863 i jej mieszkańcy wzięli udział w powstaniu styczniowym. Tu też na stokach Cytadeli 5 sierpnia 1864 r. ponieśli męczeńską śmierć członkowie powstańczego Rządu Narodowego na czele z Romualdem Traugottem.

W końcu XIX wieku Warszawa rozwijała się dość szybko. Sto lat temu osiągnęła już liczbę 400 tys. osób. Rozwijał się przemysł, miasto zaczęto elektryfikować (pierwsze światło elektryczne pojawiło się w mieście w 1879 r.), zbudowano nowoczesny system wodociągów i kanalizacji dzięki staraniom zasłużonego dla miasta jego prezydenta Sokratesa Starynkiewicza (1820-1902).

Jednakże niezależnie od rozwoju ekonomicznego w kulturze należy odnotować duży regres. W odwet za kolejne powstanie zniesiono resztki autonomii oświatowej, rusyfikowano szkolnictwo. Społeczeństwo polskie podjęło wówczas akcję oświatową niezależną od szkoły oficjalnej. Powstały tajne kursy samokształceniowe, bezpłatne czytelnie publiczne. Kasa im. J. Mianowskiego, która miała wspomagać ludzi pracujących naukowo. Wielkie znaczenia dla podtrzymania ducha narodowego miała literatura i sztuka. W Warszawie tworzą wielcy pisarze polscy, jak Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Aleksander Świętochowski czy Adolf Dygasiński. Ukazuje się tu wiele czasopism i gazet w języku polskim (pod względem dzienników Warszawa przewyższa nawet stolicę - Petersburg). Jednakże przybyszowi zza granicy Warszawa musiała wtedy wydawać się w znacznym stopniu miastem rosyjskim: wiele cerkwi, napisy dwujęzyczne, ale wszystko był to tylko pokost przymusowo na miasto nałożony, który zniknął szybko po odejściu Rosjan z Warszawy w 1915 r.

W tamtych czasach powstało wiele budowli świeckich i kościelnych w różnych stylach historycznych, np. wielki, dominujący nad środkową Pragą neogotycki kościół św. Floriana oraz neorenesansowy kościół Zbawiciela przy placu tejże nazwy.

W czasie wojny światowej Warszawa już w 1915 roku dostaje się w ręce Niemców. Niemcy obrabowali miasto i wygłodzili je. Przy tym kokietowali Polaków różnymi gestami: otwarto polski Uniwersytet i Politechnikę, wprowadzono obowiązek powszechnego nauczania.

12 listopada 1918 roku miasto było już całkowicie uwolnione od Niemców. Warszawa zostaje stolicą wolnego państwa polskiego. Wojna obeszła się z miastem przychylnie - nie było wówczas dużych i poważnych zniszczeń.

Jednakże pierwsze lata powojenne nie są dla miasta łaskawe. Toczy się wojna, armie sowieckie podchodzą w czasie wojny 1920 r. do samych bram Warszawy. Zwycięstwo pod Warszawą Józefa Piłsudskiego miało równe znaczenie dla Polski jak i dla Europy. Obroniło niepodległość Polski oraz nie dopuściło do rozprzestrzenienia się rewolucji rosyjskiej. Stopniowo, po kilku latach Warszawa zaczyna się rozwijać. W 1926 r. ludność Warszawy przekracza już milion osób, w 1931 r. - 1 milion 289 tysięcy! Coraz szybciej rozwijają się nowe osiedla: Mokotów, Żoliborz, Ochota. Zmienia swój charakter Powiśle, Saska Kępa i Południowa Praga oraz Czerniaków.

Warszawa staje się największym centrum polskiej kultury mieszczańskiej oraz centrum kultury mieszczańskiej środowiska żydowskiego (jednego z największych w Europie). Tu znajdowały się liczne instytucje, biblioteki, muzea, tu publikowano ponad połowę druków nieperiodycznych Polski - prawie pięćdziesiąt procent czasopism - tu koncentrowało się życie teatralno-muzyczne kraju, także filmowe. Warszawa skupiła też 40% pracowników naukowych, 40% studentów i 15% ogółu uczniów szkół średnich. Tu przebywali wybitni twórcy polskiej kultury: Stefan Żeromski, Władysław Reymont, Andrzej Strug, Juliusz Kaden-Bandrowski, Zofia Nałkowska, Maria Dąbrowska, Jan Parandowski, Leopold Staff, Kornel Makuszyński, Artur Oppman (piewca uroków starej Warszawy), skamandryci i inni.

W 1939 r. Warszawa bohatersko walczy z Niemcami. Duszą obrony miasta był prezydent Stafan Starzyński 1893-1943). Warszawa broniła się dzielnie i rozpaczliwie, ale w końcu musiała skapitulować 28 września. Zaraz na początku okupacji miasto pozbawiono godności stolicy (stolicą Generalnego Gubernatorstwa został Kraków). W 1939 r. w czasie oblężenia uległo zniszczeniu wiele kamieniczek Starego Miasta, katedra św. Jana, Zamek i wiele innych obiektów. Później miasto też niszczono i obrabowano (chodzi tu zwłaszcza o Zamek).

W okupacyjnej Warszawie rozrastał się ruch oporu. Działały tu harcerskie Szare Szeregi, Armia Krajowa i inne organizacje: rozwijało się życie polityczne, wojskowe i kulturalne (ukazywało się około 600 tytułów gazet konspiracyjnych). Działał tajny Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Ziem Odzyskanych. Wkrótce też rozpoczęły się straszliwe hitlerowskie represje. Prześladowano Polaków i Żydów (dla których stworzono osobną dzielnicę - getto).

Osamotniona, bohaterska Warszawa zerwała się do desperackiego boju w dniu 1 sierpnia 1944 r. Było to Powstanie Warszawskie. Z początku powstańcy osiągnęli znaczne sukcesy, ale nie zdobyli dworców, lotnisk i mostów. Powstanie trwało do 2 października. W powstaniu, a jeszcze bardziej w zbrodniczej zemście po powstaniu, Warszawa została straszliwie zniszczona przez Niemców. Palono i niszczono wszystko: zbiory Biblioteki Narodowej, Archiwum Miejskiego, ograbiono Muzeum Narodowe, wysadzono w powietrze Zamek, spalono Łazienki, Teatr Wielki, liczne kościoły. Jeszcze w przeddzień wyzwolenia miasta podpalono Miejską Bibliotekę Publiczną. Ogółem w czasie powstania zginęło 200 tysięcy mieszkańców miasta, świątynie i budowle zabytkowe zniszczono w 90%, muzea, teatry, biblioteki w 80%, szpitale w 80%, przemysł w 90%. Wysadzono w powietrze mosty na Wiśle, zniszczono dworce i lotnisko. Ponad 20 milionów m^3 gruzów blokowało ulice.

W 1943 r. hitlerowcy likwidowali getto. Wtedy Żydzi podjęli bohaterską rozpaczliwą walkę. Był to pierwszy akt oporu ludności żydowskiej wobec okupanta (Polacy wspomagali Żydów bronią i lekarstwami - w całym kraju wielu Polaków udzielało pomocy Żydom, narażając się na śmierć). Represje hitlerowskie objęły wielkie grupy mieszkańców stolicy: ludzi wyciągano z mieszkań, ze sklepów, z tramwajów i po selekcji kierowano na przymusowe roboty do Niemiec, do obozów zagłady lub wprost na egzekucje. W ogóle Niemcy wymordowali w czasie wojny około 800 tysięcy mieszkańców Warszawy, co stanowiło sporo więcej, aniżeli straty osobowe w czasie II wojny światowej Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii razem wziętych.

17 stycznia 1945 r. Warszawa została wyzwolona przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie. Kilka dni później, bo 20 stycznia, do Warszawy przeniosły się polskie władze centralne z Lublina. Rozpoczęło się wielkie (bez przesady) dzieło odbudowy. Z morza gruzów (w gruzach legło 84% substancji materialnej miasta) wyrosła dzięki bohaterskiej pracy całego narodu nowa Warszawa. Odbudowano z pietyzmem i wielkim kunsztem stare dzielnice, w tym Zamek. Dziś Warszawa jest miastem nowoczesnym, pięknym, prężnym. Jest największym w kraju ośrodkiem nauki i kultury i jednym z trzech największych ośrodków gospodarczych.

S. JEDYNAK
"Rota", 1-95.

ŚWIETLICA

DZIENNIKA KIJOWSKIEGO

MORDY POLSKICH OFICERÓW

Starobielsk — Charków

Starobielsk znajduje się w odległości 230 km na południowy wschód od Charkowa. Identycznie jak w Kozielsku, starobielski obóz został założony w dawnych prawosławnych pomieszczeniach klasztornych. Pułkowników i podpułkowników odseparowano od pozostałych oficerów. Ośmiu generałów zakwaterowano w mieście. Na początku 1940 r. w Starobielsku znajdowało się blisko 4000 polskich jeńców (np. stan obozu w dniu 22 lutego wynosił 3908 osób).

Eksterminacja oficerów więzionych w Starobielsku rozpoczęła się w dniu 5 kwietnia 1940 r. Według raportu komendanta obozu, kapitana bezpieczeństwa państwowego Aleksieja G.Bierieżkowa, 3807 jeńców wysłano partiami liczącymi od kilku do 260 ludzi do Zarządu NKWD w Charkowie. Przewóz konwojowanymi wagonami więziennymi odbywał się dwoma szlakami kolejowymi: przez Woroszyłowgrad (obecnie Ługańsk) oraz przez Wałujki. Likwidację obozu zakończono w dniu 12 maja. W tym samym czasie 78 jeńców wysłano do obozu juchnowskiego, a 3 do Moskwy, do dyspozycji II Wydziału centrali NKWD. Oficerowie zmarli śmiercią naturalną przed wywózką na rozstrzelanie, zostali pochowani w Starobielsku na starym cmentarzu miejskim.

Jeńców przyjeżdżających na charkowski Dworzec Południowy ładowano do autobusów więziennych, które przewoziły ich do więzienia wewnętrznego, mieszczącego się na zapleczu siedziby Zarządu Obwodowego NKWD przy ul. Dzierżyńskiego. Rozstrzeliwano w podziemiach więziennych, w celi śmierci. Zabijano pojedyńczo, strzelając w tył głowy z rewolwerów typu "nagant" rosyjskiej produkcji. Egzekucje rozpoczynały się wieczorem, a kończyły po północy. Trupy zamordowanych ofiar przewożono samochodami ciężarowymi szosą biełgorodzką do VI kwartału strefy leśnej okalającej miasto, w pobliże osiedla Piatichatki (ok. 8 km od centrum Charkowa), gdzie za drewnianym wówczas ogrodzeniem były już wykopane doły śmierci. Zwłoki wrzucano do nich bezładnie wprost z samochodów. Na cmentarzyku tym, już od 1938 r. grzebano Ukraińców pomordowanych przez NKWD.

Na początku lat siedemdziesiątych doły śmierci w Piatichatkach zostały splądrowane przez młodocianych poszukiwaczy "skarbów", którzy szukali w nich odznaczeń i odznak pułkowych, przede wszystkim jednak wszelkich wyrobów ze złota i polskich srebnych monet.

Pierwsze, konkretne informacje o miejscu pochowania zamordowanych w 1940 r, jeńców z obozu starobielskiego dotarły do Polski w 1990 r. za pośrednictwem członków charkowskiego oddziału stowarzyszenia "Memoriał", badającego zbrodnie stalinowskie.

Podczas spotkania przedstawicieli Naczelnej Prokuratury Wojskowej ZSRR i polskiej Prokuratury Generalnej, które odbyło się w końcu czerwca 1991 r. w Warszawie, ustalono terminy prac ekshumacyjnych: od 25 lipca do 8 sierpnia w Charkowie (jeńcy Starobielska) i od 15 do 30 sierpnia 1991 r. w Miednoje pod Twerem (jeńcy Ostaszkowa).

Ekshumacja przeprowadzona pod Charkowem w zaplanowanym terminie przez polską i sowiecką ekipę prokuratorów oraz biegłych, dostarczyła niepodważalnych dowodów dla toczącego się śledztwa. Odnaleziono szczątki biologiczne ponad 160 oficerów polskich, ustalając przy tym szereg nazwisk. Należy dodać, że nazwiska te widnieją na starobielskiej liście NKWD. Poza wyposażeniem wojskowym takim jak: mundury, nakrycia głowy wraz z zachowanymi orłami, buty, pasy, manierki itp. znaleziono pięć znaków rozpoznawanych ("nieśmiertelników") oraz dokumenty, odznaczenia i odznaki pułkowe (młodociani rabusie nie dotarli jednak do dna grobów). Znaleziono również medaliki i krzyżyki o cechach polskich, zegarki, wieczne pióra, naczynia z polskimi znakami i napisami firmowymi. Liczne były wyroby z drewna wykonane w obozie jak np. cygarniczki, pudełka na tytoń, apelówki (drewniane podkłady pod obuwie). Istotnym dowodem jest drewniane pudełko z wyrytym napisem "Starobielsk 1939" oraz gazety, z których żadna nie nosiła daty późniejszej niż 5 kwietnia 1940 r.

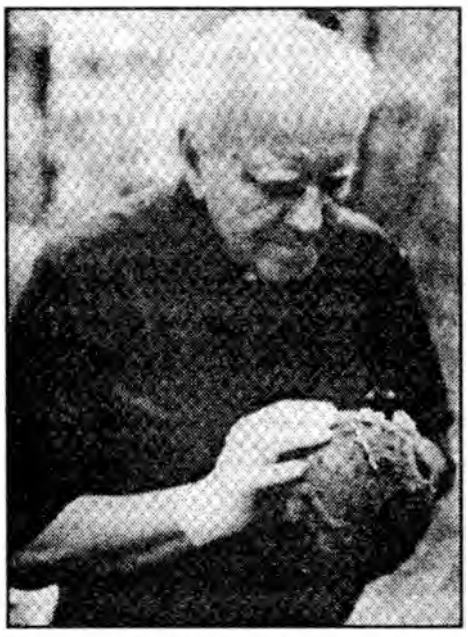

Badając wydobyte czaszki, w 62 przypadkach stwierdzono cechy postrzału głowy. Otwory wlotowe znajdowały się w części potylicznej, zaś wylotowe w czołowej. Stwierdzono także obrażenie postrzałowe kręgów szyjnych.

Wyniki badania obrażeń postrzałowych szeregu szczątków ludzkich wydobytych z jednego z masowych grobów, jak również inne symptomy, nasunęły podejrzenie, że egzekucje mogły być wykonywane również w lesie w Piatichatkach, nad dołami śmierci.

Dużym zaskoczeniem dla ekipy polskiej było odnalezienie dwóch szczątków kobiecych wraz z fragmentami odzieży damskiej, ponieważ nie dysponowano dotychczas żadnymi danymi o obecności kobiet w obozie starobielskim do wiosny 1940 r. Jednakże zeznania strażnika z ówczesnego więzienia NKWD w Charkowie uzyskane podczas śledztwa, potwierdzają tę okoliczność. Zeznał on bowiem, że doprowadził z celi na rozstrzelanie pewną kobietę, przywiezioną z polskimi oficerami ze Starobielska.

Po zakończonych czynnościach ekshumacyjnych, w dniu 10 sierpnia 1991 r. odbył się uroczysty pogrzeb wyekshumowanych szczątków zwłok oficerów, z udziałem rodzin, duchowieństwa, przedstawicieli władz państwowych i kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Nad zbiorową, bratnią mogiłą stanął krzyż - identyczny jak w Lesie Katyńskim.

***Foto**: Ksiądz prałat Zdzisław Peszkowski*

Namaszczenie czaszki zamordowanego w Charkowie

Ciąg dalszy ze str. 3

"... Dzisiaj są wśród nas obecni Polacy, delegaci Polaków zamieszkałych na Litwie, Łotwie, Białorusi, Ukrainie... Na ich obecność pragnę zwrócić szczególną uwagę. W wyniku przemian dokonujących się w tych krajach, mogą oni po raz pierwszy brać udział w takim spotkaniu. Jest to wzruszający moment dla mnie osobiście i dla wszystkich nas tu obecnych. Kto by pomyślał o takiej możliwości kilka lat temu? Do nich kieruję gorące słowa powitania, cieszę się wspólnie z nimi i razem z nimi dziękuję Bogu serdecznie za ten upragniony dar spotkania..."

Nastąpiła maleńka pauza. A za parę sekund Papież kontynuował:

"... Wasza historia nacechowana jest tragizmem. Zachowaliście jednak wiarę ojców. Łączy Was tradycja wieloletniej, heroicznej walki o utrzymanie własnej narodowości. Jesteście bogaci doświadczeniami lat walki o zachowanie i utrzymanie swej tożsamości..."

Ojciec Święty mówił i o naszym przywiązaniu do polskiej tradycji i legendarnym wprost patriotyzmie.

I dalej:

"... Raduję się więc niezmiernie Waszą radością, że możecie tu być..."

Te słowa były wypowiedziane pięć lat temu - 29 października.

Skierowane do nas, żyją wśród nas. Dodają nam otuchy. Zmuszają do przemyśleń. Do bardziej skutecznej działalności. Do budzenia świadomości narodowej.

I w tym miejscu warto wspomnieć i o II Kongresie Polaków na Ukrainie. Bo właśnie na tym Kongresie w październiku 1991 roku Polskie Stowarzyszenie zostało przekształcone w Związek Polaków na Ukrainie. Opracowano nowy program działania. Jedną z zalet Kongresu było to, że zwrócił się on do Polaków, by w zbliżającym się wówczas grudniowym referendum Polacy oddali swe głosy za niepodległość Ukrainy.

I wierzę, że tych naszych, polskich głosów wtedy nie zabrakło. Jesteśmy bowiem zawsze wierni hasłu: "Za wolność Waszą i Naszą".

Teraz, gdy przypominam papieskie słowa o legendarnym patriotyzmie Polaków ze Wschodu - to znaczy i o naszym z wami patriotyzmie, myślę o tych zwykłych naszych rodakach, którzy są rycerzami polskości.

... Stefania Małecka, Józefa Poliszczuk-Bagińska, Stanisława Turowska, Eleonora Różańska. Cztery babcie. To właśnie im pięć lat temu na I Kongresie wręczaliśmy honorowe Dyplomy "Dla babci, która nauczyła wnuka mówić po polsku". Takich dyplomów nikt na świecie nigdy nie otrzymywał...

... Gdy zaczynaliśmy swą działalność, tylko we dwóch szkołach Lwowa dzieci uczyły się mowy ojczystej. Dziś w ponad 100 szkołach Ukrainy mają one możliwość uczyć się polskiego...

... Pierwsze zespoły artystyczne powstały w Kijowie - "Jaskółki" pod kierownictwem Wiktorii Radik i "Pierwiosnek" - kierownik Bolesław Krasnopolski.

... A dziś? W Żytomierzu już od trzech lat organizujemy Festiwale "Tęcza Polesia", w których bierze udział około 20 zespołów - ponad 400 osób. W tym roku odbył się Festiwal "Kwiaty Podola" w Gródku na Podolu. W minionym roku odbył się Festiwal Pieśni Religijnej w Katedrze Kamieńca Podolskiego...

Wszystkie te imprezy - to swoiste święta kultury polskiej.

... Dzieci polskie z Żytomierza, Dniepropietrowska, Chmielnickiego, Odessy przysłały swe rysunki na wystawę, którą urządziliśmy w jednym z najbardziej reprezentacyjnych lokali stolicy - Ukraińskim Domu.

... Po 75 latach - w marcu 1992 roku - wznowiliśmy wydawanie polskiej gazety "Dziennik Kijowski". Ukazują się "Gazeta Lwowska", "Mozaika Berdyczowska".

... Łarysa Wermińska z Berdyczowa uczy dzieci polskiego, prowadzi radiowe audycje w języku polskim, uczestniczy w wydawaniu polskiej gazety. I kieruje chórem...

... Walenty Grabowski odnalazł grób Jana Paderewskiego — ojca Ignacego Paderewskiego. Jan Paderewski zmarł 100 lat temu. I oto staraniem Polaków grób uzyskał poprzednią świętość...

... List Heleny Falko z Brahiłowa posłużył przypomnieniem z którego rozwinęło się powstało Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Cieszyliśmy się i cieszymy się z tego powodu, bo łączą nas więzi przyjaźni, wspólny cel. Dziś mamy dziesiątki organizacji w terenie. Mamy działaczy pracujących społecznie.

Legendarny patriotyzm... Oto, co charakteryzuje tych ludzi.

Niestety, są jeszcze tacy wśród nas, którzy, gdy stawialiśmy pierwsze kroki, siedzieli gdzieś ... "w krzakach". A potem zaczęli działać według przysłowia "Każdy sobie rzepkę skrobie". Ale w

SŁOWO O LEGENDARNYM PATRIOTYZMIE

hasło "Porządkujmy cmentarze!"...

A pamiętam, nie tak jeszcze dawno w lutym 1989 roku na pierwszym polskim koncercie w Domu Nauczyciela w Kijowie dzieci ze szkoły muzycznej w Bojarce grały na bandurach i śpiewały "Lulajże, Jezuniu...". Przestraszona przedstawicielka z jakiegoś urzędu krzyczała wtedy: "Kto jest organizatorem koncertu?!" Dziś zbieramy się na tradycyjne nasze spotkania opłatkowe. I śpiewamy kolędy bez jakiejkolwiek obawy...

... W stanie zapłakanym odzyskujemy kościoły. Potrzebne są wielkie koszty, by wrócić im stan pierwotny. Symbolem odrodzenia kościoła katolickiego na Ukrainie stało się poświęcenie Kościoła św. Aleksandra w Kijowie. Znowuż biją polskie dzwony tego kościoła. I wydaje się, że te dzwony słyszy cała Ukraina. Dziś działa na jej ziemi 600 parafii...

.... W lipcu 1988 r. nieliczna grupa Polaków założyła polską organizację. W grudniu ogrodzie sąsiada. Amatorów tego rodzaju mamy i w Kijowie, i w Żytomierzu,i w innych miejscowościach. Osłabia to działalność na rzecz odrodzenia. Chciałoby się, żeby tę prawdę zrozumieli chętni do pójścia na gotowe. I dobrze się stało, że profesor Andrzej Stelmachowski - przewodniczący "Wspólnoty Polskiej" - doprowadził do rozmowy przedstawicieli ZPU i FOPnU, do zawarcia porozumienia o współpracy. Oby tylko były plony.

Ktoś mi kiedyś w Warszawie powiedział, że sprawa Polaków na Ukrainie przez dziesięciolecia była przemilczana. Problem ten szedł do tyłu w tempie pociągu osobowego. Teraz ruszył do przodu z szybkością ekspresu. Od nas zależy, by tak było i nadal.

Oto jakimi myślami chciałem podzielić się z Czytelnikami "Dziennika Kijowskiego" z okazji 5 rocznicy spotkania Polaków ze Wschodu i Zachodu z Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

Stanisław SZAŁACKI.

SPISEK PRZECIW ŻYCIU

Najnowsza Encyklika Jana Pawła II skierowana jest tym razem nie tylko do biskupów (jak *Veritatis splendor*), ale również do kapłanów i diakonów, do zakonników, i zakonnic, do katolików świeckich, a wreszcie do wszystkich ludzi dobrej woli. Kwestia bowiem w niej poruszana jest - szczególnie u progu trzeciego tysiąclecia po przyjściu Chrystusa na świat - fundamentalną dla dalszych losów nie tylko naszej cywilizacji, ale po prostu całej ludzkości. *Evangelium vitae - Ewangelia życia*. Podczas, gdy politycy uśmiechnięci od ucha do ucha pozują przed kamerami, gdy biznesmeni śledzą uważnie stany swoich kont, gdy najrozmaitsze sekty odcinając się od świata nawołują do zbiorowych samobójstw - tylko Papież, głowa Kościoła Katolickiego, ma odwagę rzucić wyznanie oficjalnej doktrynie, którą nieustępliwie i ciągle określa mianem *cywilizacji śmierci*. A rzucając to wyznanie nawołuje również nas, byśmy doń dołączyli, nie bojąc się sprzeciwu i niepopularności.

Sytuacja musi być poważna, jeżeli Papież Jan Paweł II oficjalnie i publicznie stwierdza, że mamy dziś do czynienia z międzynarodowym *spiskiem przeciwko życiu* i to w skali całego globu. Takie słowa nie mogą być potraktowane jak jedna z wiadomości serwisu informacyjnego. I nie są one wypowiedziane na wyrost, jeśli co roku wskutek samej tylko aborcji ginie więcej dzieci niż łączna suma zabitych podczas II wojny światowej (ok. 50 mln). A cóż dopiero mówić o niezliczonych ofiarach eksperymentów genetycznych, zapłodnień *in vitro* czy eutanacji? Żyjemy w cywilizacji, która jest *cywilizacją śmierci*. Czy żyjemy?

Analizując Encyklikę widzimy dwie płaszczyzny problemu zabijania. Pierwsza ma wymiar teologiczny: w człowieku może, niestety, pojawić się skłonność do zabicia innego człowieka, i to nie tylko wroga czy obcego, ale nawet brata. Prawda ta brzmi przerażająco. A można ją wyjaśnić w zasadzie tylko odwołując się do wiary: zabójstwo jest jednym ze skutków grzechu pierworodnego. Grzech pierworodny wyciska swoje piętno na całej historii ludzkości. Stąd zabójstwo Abla przez Kaina - pierwsze zabójstwo u progu historii Człowieka - posiada znamiona paradygmatu. Tu nie można być ani do końca naiwnym, ani do końca optymistycznym, gdyż każdy człowiek dziedzicząc skutek grzechu pierworodnego jest potencjalnie narażony na czyn haniebny.

Ale jest też inna płaszczyzna, w której pojawia się jakby nowa *jakość*, czasom dawniejszym nieznana: zabijanie zaczyna być dokonywane systematycznie i na skalę masową. Co więcej, zło zabójstw przestaje być traktowane jako zło i to zarówno w poszczególnym sumieniu jak i przez tzw. *opinię publiczną*, a także uznane (zalegalizowane) zostaje przez państwo. Gdy zło przybiera takie rozmiary i gdy przestaje być traktowane jako zło, to nic dziwnego, iż Papież Jan Paweł II nie waha się użyć bardzo mocnego i jednoznacznego sformułowania *spisek przeciw życiu*. Stosowane metody i skala zła świadczą o tym, że nie mamy do czynienia z działaniem przypadkowym.

Jak więc paradygmat Kaina ostrzega nas: "uważaj, abyś nie zabił", a Dekalog potwierdza: "nie zabijaj!", tak dziś dochodzi nowe niebezpieczeństwo:"uważaj, abyś ty nie został zabity, aby bliscy twoi i naród nie byli zabijani czy to w łonie matki, czy w chorobie, czy na starość". Cywilizacja śmierci bowiem nieustannie zachęca: "jeśli masz okazję - zabijaj", a każdy z nas, każde z naszych dzieci, ludzie starsi czy chorzy takiej okazji mogą dostarczyć. A przecież najsłabsze momenty naszego życia są równocześnie najbardziej dla nas doniosłe egzystencjalnie, takim momentem jest poczęcie, gdy zaistniał już człowiek - osoba, takim momentem jest choroba, która wybija nas z rytmu, bezpiecznego wydawałoby się życia; spisek przeciwko życiu jest więc spiskiem przeciwko człowiekowi - osobie i przeciwko sensowi ludzkiego życia.

W jaki sposób doszło do takiej sytuacji? Przyczynił się do tego niewątpliwie postęp nauki i techniki. Umożliwia on przeprowadzanie operacji zabijania na skalę niewyobrażalnie większą niż to miało miejsce dawniej. Co innego miecz, a co innego bomba wodorowa. Ale środki są używane ze względu na jakiś cel, powstaje więc pytanie: dlaczego postanowiono użyć techniki w taki właśnie zabójczy sposób? I tu okazuje się, że intencje brzmią bardzo często szlachetnie i atrakcyjnie. Jesteśmy bowiem świadkami jak od Renesansu tzw. Zachód zalewany jest najrozmaitszej maści utopiami, które mamią człowieka bliskim rajem na ziemi. U podłoża tych dążeń leży wiara we własny prometeizm. Jednak w prawie każdej utopii spotykamy się z poglądem, że tych, którzy stają na drodze do *szczęścia* lub są *nadwyżką*, należy albo wygnać, albo zlikwidować. Gdy technika umożliwiła przeprowadzanie likwidacji, to ona stała się najbardziej pożądanym narzędziem utopii. I dlatego właśnie, gdy w Rewolucji Francuskiej wykorzystano po raz pierwszy naukowe metody zabijania, to po dziś dzień metody te święcą swoje *tryumfy*.

Bardzo ważną funkcję w każdej utopii pełni ideologia; do niej angażuje się wybitnych specjalistów, wykształconych, posiadających również tytuł profesora. Oni też na wszystko mają odpowiedź i tak będą tłumaczyć, aż zło uznane zostanie za dobro. Jan Paweł II przestrzega: *Czyniono tak często w przeszłości i czyni się nadal, posługując się równymi ideologiami dla usprawiedliwiania, zamaskowania najokropniejszych przestępstw osobie* i dodaje: *Fałszywi prorocy i fałszywi nauczyciele odnieśli w tym stuleciu największe sukcesy*. Uważajmy więc na zwodniczą *logikę Złego*. Ta *logika* przewija się nieustannie w mass-mediach, debatach parlamentarnych, a nawet na uniwersytetach, ponieważ zaś głoszona jest *ex cathedra*, to posiada pozory obiektywizmu.

Niedawno jeszcze logika ta odwoływała się do praw dialektyki (marksizm-leninizm-stalinizm), teraz natomiast odwołuje się do takich pojęć jak *demokracja, wolność, prawo*. Jak to jednak się dzieje, że idea praw człowieka popada w sprzeczność, ponieważ wcale nie broni najbardziej podstawowego prawa, jakim jest prawo do życia? Demokracja zamiast być środkiem do zaprowadzenia ładu społecznego stała się celem, więcej - staje się jakimś magicznym środkiem na niemoralność. Wolność zamiast być dla dobra staje się wolnością przeciwko drugiemu. Człowiek zamiast być osobą otwartą na świat innych ludzi staje się *ja* autonomicznym, do którego istoty należy negacja drugiego. Społeczność miast stanowić jedność z uwagi na dobro wspólne, jest tworem doraźnym związanym tymczasowymi umowami. Ta przewrotna logika prowadzi więc do wynaturzenia cywilizacji u samych jej podstaw. To nie środki są złe, to cele są złe! One płyną z fałszywej ideologii, dla której największym zagrożeniem musi być chrześcijaństwo zbudowane na fundamencie Ewangelii życia. Największym wrogiem śmierci jest przecież życie.

A jednak naukowe i systematyczne omamienie ludzi przynosi ciągle efekty. Ulegają jej również chrześcijanie, bo nie dowierzają skuteczności zabiegów socjotechnicznych i manipulacji, jakiej są poddani. Dlatego powinni, muszą przeczytać najnowszą Encyklikę, gdyż nie bez powodu Jan Paweł II wzywa do pokory, modlitwy i postu, aby *moc z Wysoka* pomogła obalić nam *mury oszustwa i kłamstwa*. Przed złem bowiem, choćby wydawało się nie do pokonania, nie wolno za żadną cenę ustępować. Dlatego musimy nieustannie uświadamiać sobie, że żyjemy zagrożeni *spiskiem przeciwko życiu*, na który zgody wyrazić nie można. A pamiętajmy, zło najbardziej boi się, gdy nazwane jest po imieniu, wszelkie eufemizmy są dlań od razu bezpieczną kryjówką.

Gdy zaś braknie nam argumentów na różnych nawiedzonych lub cynicznych mędrków, pamiętajmy zawsze o słowach św.Piotra: *Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi*. Pan Bóg mówi: *nie zabijaj!*

Piotr JAROSZYŃSKI

"DZIENNIK PISANY NOCĄ"

W dziesięciolecie śmierci Broniewskiego obwołano go jedynym z "patronów" łódzkiego zjazdu literatów. Być może tkwi w tym jakiś głębszy, choć niezamierzony przez projektodawców, sens.

Moja znajomość z Broniewskim zaczęła się podczas wojny, gdy w jerozolimskim dwutygodniku *W Drodze* wydrukowałem artykuł o nim, zatytułowany *Poezja Cezarego Baryki*. Był bardzo wzruszony dowiedziawszy się jak ogromne wrażenie zrobiła na mnie, po dotarciu z łagrów nad Morzem Białym do wojska w Kazachstanie, jego *Zamieć*. Moje przepustki z palestyńskiego m.p. do Jerozolimy kończyły się na ogół u niego. Pił wtedy według pewnego rytuału. Po pierwszej szklance zapadał w posępne milczenie. Druga otwierała potok *matierszczyny* pod adresem Borejszy i Daszewskiego, których uważał za sprawców swego aresztowania we Lwowie. Trzecia i czwarta, wychylone duszkiem, stanowiły podkład do numeru popisowego. Zadawał w imaginacji wymyślne tortury Stalinowi, szukając ciągle nowych i okrutniejszych wariantów. Bywało to niekiedy dość nieznośne. Dopiero po numerze ze Stalinem przychodziła kolej na łzy i cicho, plączącym się już językiem, mruczany do siebie wiersz:" Córeczko miła, ja z więzienia do ciebie piszę list".

Nie zdziwiło mnie, że wrócił, tęsknił do kraju fizycznie. Zaskoczył mnie natomiast poemat o Stalinie. Przypisywano go naciskom, ale starzy przyjaciele Broniewskiego na emigracji kręcili sceptycznie (i smętnie) głowami. Ich zdaniem *poeta laureatus*, obsypany honorami, postanowił pokłonić się oprawcy czapką do ziemi w przypływie swoistej "fantazji szlacheckiej", tej samej która kiedyś kazała mu obnosić się dumnie między towarzyszami z *Virtuti* zdobytym w dwudziestym roku, a później paradować po ulicach sowieckiego Lwowa w mundurze kapitańskim. Mniejsza o to jak było naprawdę, w każdym razie ten nieszczęsny poemat miał go niebawem wykołować do reszty. W pięćdziesiątym szóstym roku starano się Broniewskiego nie zauważać, co musiało ranić i prowokować bardziej nawet niż gdyby go jawnie zaczepiano i wydrwiwano. Zamęczał znajomych nocnymi telefonami, mnie też przebudził w Neapolu taki telefon, gdy w odpowiedzi na ankietę o literaturze krajowej we wrocławskich *Nowych Sygnałach* zbyłem poemat lekceważącym słówkiem: rewindykował jego "wartość czysto artystyczną", niezależnie od "bohatera". Jeszcze nie nadeszło najgorsze.

Wyprawiono go na Zachód w ogonie popaździernikowej fali turystycznej, co uznał za despekt. Był rozgoryczony, obolały, zadrę przeniósł na całą "odnowę". Koszmarny neapolitański wieczór pijacki, epilog dawnych wieczorów jerozolimskich! Broniewski, w którym próżność autorska i teraz upór "fantazji szlacheckiej" podały sobie ręce, rewindykował także "obiektywną" wielkość i chwałę bohatera swego poematu. Wolałbym nie pamiętać tego żałosnego bełkotu, przypomniały mi go słowa Iwaszkiewicza o "naszym patronie świecącym nad wielokształtnym bogactwem moralnym naszego związku".

Gustaw HERLING-GRUDZIŃSKI

Odrodzenie kościoła św. Aleksandra

Przedpołudnie 7 października 1995 r., sobota - święto Matki Bożej Różańcowej i poświęcenia kościoła św. Aleksandra w Kijowie.

Pochodzenie święta Różańcowego wiąże się z najazdem tureckim. Ówczesny papież św. Pius V, dominikanin, nakazał wszystkim bractwom różańcowym (istniały od XV wieku), aby odmawiały różaniec o odparcie tego najazdu. Sam brał udział w tych modłach i procesjach błagalnych. Zwycięstwo floty chrześcijańskiej nad turecką nastąpiło pod Lepanto 7 października 1571 r. I jako wyraz dziękczynienia Najświętszej Marii Pannie za to zwycięstwo, św. Pius V w 1572 r. ustanowił Święto Matki Bożej Różańcowej.

Drugie Święto - poświęcenie kościoła św. Aleksandra stało się dla Katolików Kijowa i całej Ukrainy nie mniejszym, niż to przed laty wydarzeniem, bo świętem zwycięstwa Matki Bożej Różańcowej nad szatańskim reżymem komunistycznym, reżymem ateistycznym.

Ze wzgórza kijowskiego, niedaleko pomnika św. Włodzimierza, gdzie jak skała chrześcijaństwa wznosi się już odnowiony, powstały z ruin kościół św. Aleksandra w ciepłym jesiennym powietrzu radośnie płynie pieśń odrodzonych dzwonów kościoła, zapraszając wszystkich wiernych na uroczystość poświęcenia świątyni po prawie 5-letnim remoncie kapitalnym.

W 1936 r., w okresie stalinowskiej ateizacji, kościół św. Aleksandra został odebrany wiernym i utworzono w nim muzeum ateizmu. W czasie gorbaczowskiej pierestrojki funcjonujące tu z kolei planetarium przetworzono w dom kultury duchowej, którą się zajmowali przefarbowani komsomolcy. Zabarwili swoją komsomolską kulturę seksem i porno, i na tym się skończyło, bo zaczynając od 15 września 1990 r. katolicy Kijowa (po długim okresie próśb o oddanie kościoła) modlili się do Chrystusa i Najświętszej Maryi Panny na schodach pod otwartym niebem i w deszcz, i w śnieg. I nareszcie władze kijowskie nie wytrzymały. 13 stycznia 1991 r. w dzień Matki Bożej Fatimskiej po raz pierwszy celebrowano mszę wewnątrz kościoła, stan którego był wówczas opłakany, i zupełnie nie przypominał wnętrza kościoła. Ale najgłówniejsze było to, że długoletnie starania wiernych katolików przyniosły swoje plony - świątynia została zwrócona Kościołowi. Już latem 1991 r. rozpoczęto remont. Kościół budowano prawie od nowa.

Proboszcz parafii św. Aleksandra ks. Jan Krapan zaczął zbierać pieniądze na remont. Parafianie oddawali kogo na ile było stać, babcie przynosiły swoje ostatnie grosze, ale tego było za mało, bo dużą szkodę zadała władza sowiecka kościołowi.

Ks.prałat Jan Krapan opowiada: "Wysyłaliśmy apele o pomoc finansową do różnych instytucji i fundacji katolickich, jeździliśmy tam, gdzie nam mogli pomóc - i to przyniosło swoje rezultaty. Dużą pomoc finansową otrzymaliśmy od Episkopatu Polskiego, od arcybiskupa Ausburga z Niemiec, od katolików Austrii. I dzięki tym wszystkim ofiarodawcom udało się nazbierać większą część kosztów na remont kościoła.

Co do samego remontu, to na samym początku ofiarnie pracowali katolicy Kijowa, rozbierając gruzy, oczyszczając kościół od śmieci. Wszyscy wierni pracowali bezpłatnie na odbudowie swojej świątyni.

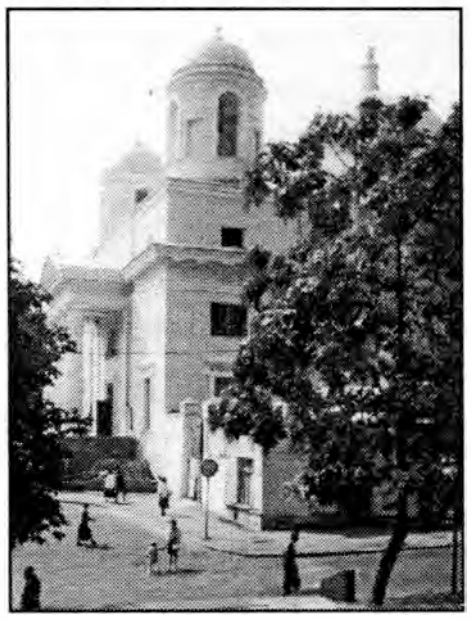

Bardzo dużo zrobiła przy remoncie kościoła św. Aleksandra polska firma budowlana "Energopol". Jesteśmy wdzięczni kierownictwu i robotnikom tej firmy."

Na moje zapytanie - "Czy władze państwowe, a może miejscowe pomogły czymś w odbudowie kościoła?" - ojciec Jan Krapan odpowiedział:

Władze państwowe Ukrainy na prośbę o pomoc odpowiedzieli, że nie mają takiej możliwości - i jeżeli otrzymaliście kościół, to remontujcie go sami. Rozumiemy, że państwo ukraińskie znajduje się w kryzysie gospodarczym i władzom było ciężko nam pomóc, ale gdy odbudowano kościół św. Aleksandra, to żaden przedstawiciel władz państwowych wysokiego szczebla nie przyszedł na poświęcenia świątyni, choć półtora miesiąca przed poświęceniem kościoła byli zaproszeni Prezydent Ukrainy Leonid Kuczma, Przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy A.Moroz, mer Kijowa L.Kosakiwskyj - którzy jednak nie odnaleźli czasu, żeby uświetnić swą obecnością poświęcenie kościoła.

Ale dzięki Bogu na święto do nas przyjechało dużo gości. Oprócz kleru katolickiego, we Mszy św. i poświęceniu kościoła uczestniczyli księża Ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi. Obecni byli także przedstawiciele Ambasad różnych państw.

Mszę św. prowadzili: Ordynariusz Diecezji Kamieniec-Podolskiej Ks. Biskup Jan Olszański, Biskup Pomocniczy Diecezji Lwowskiej Markijan Trofimiak, Biskup Pomocniczy Diecezji Żytomierskiej Stanisław Szyrakoradiuk. We Mszy św. uczestniczyli : Zastępca Nuncjusza Apostolskiego na Ukrainie Monsignor Ramond i Ks. Prałat Jan Krapan.

Kolejne moje pytanie było:

Dzięki Ojcu udało się zwyciężyć wszystkie trudności na drodze odrodzenia kościoła św. Aleksandra. Co Ksiądz Prałat odczuwa dzisiaj, gdy kościół jest odbudowany?

To nie dzięki mnie, to dzięki Bogu i Najświętszej Matce Maryi i ludu Bożemu, który tak ofiarnie pracował przy odbudowaniu kościoła i modlił się za odrodzenia Kościoła. Dzięki temu wszystkiemu mieliśmy siłę odbudować świątynię. Jestem wdzięczny Panu Bogu za to, że ilość parafian w naszym kościele stale rośnie. Do kościoła przychodzi dużo młodzieży i ludzi w wieku podeszłym. Udzielamy dużo Chrztów, Ślubów i robimy to wszystko bezpłatnie. W kościele stale prowadzimy katechizację, żeby przygotować dzieci i młodzież do świadomej Wiary Katolickiej. Kolejne moje pytanie było:

Wiem, że Kościół Katolicki jest powszechny, ale historycznie tak się ułożyło, że Kościół na Ukrainie najmocniejsze wsparcie miał wśród Polaków tutaj zamieszkałych i mnie troszeczkę dziwi ten fakt, że nie zauważyłem w odnowionym kościele św.Aleksandra ani jednego napisu po polsku. Jak Ksiądz Prałat może wytłumaczyć to zjawisko?

Nasi Polacy nie wszyscy umieją czytać po polsku. W kościele nie ma możliwości nauczania języka polskiego, bo nie mamy dla tego celu pomieszczenia. Nawet dla katechizacji mamy tylko mały pokoik. I zresztą głównym celem Kościoła jest nauka wiary.

Czy zdaniem Ojca Msza św. powinna być prowadzona po ukraińsku, czy może i po polsku?

Jest ułożony porządek celebrowania Mszy św., która w naszym kościele jest prowadzona w ciągu tygodnia w 7 językach i każdy wybiera ten, który mu odpowiada.

Czy jest bilans między liturgiami prowadzonymi po ukraińsku i liturgiami po polsku?

To pytanie nie jest katolickie. Wszyscy ludzie są zadowoleni z tego, że każda narodowość ma Msze św. w swym języku.

Czy Ksiądz Prałat zwracał się do władz państwowych z prośbą oddania plebanii kościoła św.Aleksandra?

Tak. Ale nawet nie odpowiadają na nasze listy. Nie mamy gdzie mieszkać, ja osobiście prawie 30 lat od pierwszego dnia swego kapłaństwa i po dzień dzisiejszy mieszkam w kościołach.

Życzę Ojcu zdrowia i pomyślności w służbie Bożej. Niech odrodzony kościół św. Aleksandra będzie zawsze otwarty dla tych wszystkich ludzi, którzy potrzebują Słowo i Ciało Chrystusowe.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

ANNA KAMIEŃSKA

WIERSZE

Psalm najmniejszy

Istnieć i żyć to mało
i przez nieistnienie
Jego istnienie się niechaj przesiewa
i przez życie skończone
niech prześwieca Nieskończony

Wierzę to znaczy ukrywam się w Tobie
wierzę więc w Tobie ginę
i pragnę jednego
liściem nieważnym opaść
w Otchłań Ciebie
który jesteś życiem

Tak kiedy w tłumie

Tak kiedy w tłumie ujrzysz nagle kogoś
na rogu Świętokrzyskiej czekając
na zielone światło
jest cały jasny i promienny
w otoku nieznanego światła
zapragniesz biec ku temu wszystkiemu
co było

Tak spotkasz tego kto jest Panem
wmieszany w tłum da ci się poznać
po tej światłości którą zarzuci na niego
tak długo czekająca
twoja własna miłość.

Aniołowie strażnicy nadziei
budzą nas dotknięciem skrzydła
ale dla nich ciemność dnia jest
jasnością
a rzeczywistość nieustającym oczekiwa
niem
przepływającym z każdą chwilą w
spełnienie

Jak chleb

Jesteś dla mnie jak woda
ty którego nie ma
więc nie mogę żyć

Jesteś dla mnie jak światło
ty którego nie ma
więc nie widzę świata

Jesteś dla mnie jak chleb
ty którego nie ma
więc nazywam się głód

7 V 1986

Jak ten wiatr wieje
jak ta woda płynie
któż to nad polem szepcze
duszo moja moje ściernisko

10 III 86

Róża, którą dostałam od syna

Dotknięcie warg róży
moment jutrzennego zapachu
roślinnego jestestwa
to ono
przenajświętsze milczenie

Na krzyżu

Umierał na krzyżu
na szpitalnym łożu
samotność tam przy nim stała
matka bolejąca

Wargi zamknięte
i spętane stopy
Boże mój Boże
czemuś mnie opuścił

Gwałtowna cisza
Wszystko się stało
co stać się miało
między człowiekiem
i Bogiem

8 V 86

WSPOMNIENIA O ANNIE

W poniedziałek wieczór w Poznaniu dowiedziałem się od ojca Marcina, że Anna nie żyje.

Niedawno jeszcze, w kwietniu byłem na Joteyki. Miałem wkrótce znowu zjawić się w domu pisarki z wierszami. Tak było przez ostatnie kilka lat. Czytała od ręki, nieraz kilkakrotnie. I tym razem obiecała przepatrzeć, wybrać. Przy jej pomocy przygotowywałem do druku pierwsze swoje teksty. Na pierwszy poetycki lot wyfruwałem spod jej skrzydeł. Ona zachęciła mnie do pierwszych publikacji. Była matką chrzestną mojej pisaniny. Nie żyje. Do kogo teraz pójdę, żeby doradzał, z całą szczerością wytykał błędy? Poczułem się osierocony.

Miała absolutny słuch poetycki, szczególne wyczucie czystości słowa. Jako krytyk literacki przedziwnie łączyła delikatność wobec przeżyć z wymogami rygoru poetyckiego. W tym ostatnim była stanowcza. Patrzę dziś na wiersze, które dawałem jej do czytania. Na marginesie czyniła bardzo subtelne uwagi. Delikatnym ołówkiem stawiała plusy, minusy, znaki zapytania. Czasem pisała: rym zbyt natrętny, na końcu sztuczny, skrócić mocno, akcentuacja, pointa mogłaby być spokojniejsza... Czasem po kilku tygodniach mówiła: "Ten wiersz dzisiaj mi się podoba. Wtedy go nie rozumiałam".

Nie lubiła wielkich słów.

Pamiętam, jak kiedyś zganiła mnie za słowo "miłość". "Nie pisz tak łatwo tego słowa. Wolałabym tu inne słowo wstawić".

Była wierna realiom. "Idź w kierunku konkretu poetyckiego. Podoba mi się twój wiersz o tej dziewczynce, która zapomniała wyjąć wierszyk z lewej kieszeni fartuszka. Dziecko płakało, bo mamusia wyprała wierszyk z fartuchem".

Ostatnie lata spędziła nad Biblią i Koranem. "Biblia jest moją pasją literacką i ludzką". "Biblia to ocean leżący pod słowami". Dzieliła się olśnieniami, które rodziły się z jej pochyleń nad świętymi tekstami. W Biblii ciągle coś ją zaskakiwało, zdumiewało. "Ostatnio w psalmie 138 odkryłam taki werset: "W Twojej światłości oglądamy światło". Co za poezja!"

Kamieńska była mądra. Jej mądrość miała oblicze pokory. "Niemal z każdym wierszem uczę się pisać na nowo". Jej poetyckie credo z czasem stawało się coraz cichsze. Uczyła się milczenia wobec Tajemnicy. Coraz więcej miejsca zostawiała dla niepojętego, nieogarnionego... "Nie wiem, czym jest wiersz, czym jest poezja, czy ma jeszcze sens pisanie. Wydaje mi się, że już nic w życiu nie potrafię napisać... czuję się taka pusta". Coraz częściej pod koniec życia wracały podobne temu wyznania. Niekiedy wręcz jakby żałowała, że poświęciła się całkowicie dla pióra, w powołaniu pisarza widząc szczególną daremność.

A może dopiero w takich chwilach, gdy człowiek przeżywa poczucie daremności, może dopiero wtedy odsłania się nam prawdziwe oblicze naszego losu? Może dopiero za taką cenę odkrywamy tę podstawową prawdę o sobie: człowiek nie wystarcza sam sobie, nie zbawia się sam swoimi rękami, choćby nawet dokonywał wielu i wielkich rzeczy. Do końca będzie czuł gorzki smak nie spełnionego istnienia.

Ale czy odkrycie nie jest zbawienne? Czy to właśnie nie owo przeżycie (pustki, głodu, daremności, niespełnienia) otwiera człowieka na tajemnicę, która nas ocala, na tajemnicę, którą religia nazywa Bogiem? Może więc właśnie poeci są uprzywilejowani, bo mają szansę dość wcześnie porzucić maskę samowystarczalności i autoafirmacji.

Zwątpienie w siebie, w to co się robi - mój Boże, komuż się ono nie zdarza. To doświadczenie nie omija nawet świętych, co więcej, czyni ich jeszcze bardziej ludźmi. Anna nie była więc wyjątkiem. Ale koniecznie trzeba dopowiedzieć: wystarczył jakiś list, nowy wiersz, telefon, spotkanie, a już na nowo napełniała się nadzieją. "Chciałabym jeszcze napisać... chciałabym tylko dokończyć... i to już będzie naprawdę ostatnia książka mego życia". Tak mówią tylko ci, którzy odkryli swoje powołanie, a życie traktowali jako misję. Anna wierzyła głęboko, w to co robi. Zwątpienia, o których wspominałem, nie zasłonią faktu, że w ostatnim czasie rzadko kto tak jak Anna wypowiadał się z taką mocą, jasnością i zdecydowaniem o powołaniu poety i roli poetyckiego słowa.

Tuż pod koniec swego życia w pytaniach zadawanych sobie zapisała: "Bez poezji mogłoby się zdarzyć, że zapomnieliśmy języka miłości i wiary".

O. ANDRZEJ MADEJ OMI
1986 r.

PRZESZEDŁ PIEKŁO NA ZIEMI

Ojciec mój, Marian Nowosad, zmarł 15 października 1947 roku mając zaledwie 50 lat.

Pewnej nocy, w 44 lata po jego śmierci, sięgnęłam po jego teczkę z dokumentami po nim, które skrzętnie pozbierał i przechowywał mój mąż.

A teraz pragnę pokrótce napisać kim był mój ojciec, jakim człowiekiem, obywatelem, ojcem.

Tylko do 1940 roku rodzina moja była pełna, radosna, szczęśliwa! I to był okres, w którym przebywałam z mym ojcem, okres, który na zawsze pozostał w mej pamięci. Potem nastąpił koszmar wojny — aresztowanie, rozłąka, poniewierka. A ja miałam wówczas tylko 12 lat.

Rodzina nasza mieszkała w Turce nad Stryjem w województwie lwowskim. Ojciec mój był wspaniałym człowiekiem. Już jako dziecko z opowiadań w domu wiedziałam, że w 1918 roku walczył jako ochotnik w obronie Lwowa, za co przyznano mu Krzyż "Orlęta", Krzyż Obrońców Lwowa, oraz Krzyż Obrońców Lwowa z mieczami. Był pełen fantazji, energii, uprawiał różne sporty, cieszył się życiem i miał szerokie plany na przyszłość. Nam, dzieciom (mam siostrę Marię), nasi rodzice starali się pokazać świat piękny i kolorowy. Wpojono w nas patriotyzm. Ojciec uczył nas jazdy na nartach, łyżwach, przyuczał do sportów wodnych. Marzył o naszych studiach i życiu w przyszłości. Czas wakacji był zawsze wykorzystywany na ciekawe wyprawy turystyczne i poznawanie Polski.

Był bardzo związany z wojskiem i organizacją strzelecką. Nie cierpiał bolszewików, co dawał do zrozumienia przy każdej okazji. I nadszedł dzień wybuchu wojny! Do Turki sowieci wkroczyli 20 września. Od tej pory zaczęła się gehenna oczekiwania na aresztowanie. Wiadomym było, że ojciec mój będzie jednym z pierwszych. Krył się, nie nocował w domu i czekał, czekał, czekał. Wiedział, że go to nie ominie. Ten strach, oczekiwanie i niepewność przeżywam z nim do dziś, gdy wracam myślą do tego okresu.

I nadeszła taka noc, noc 24 kwietnia 1940 roku, gdy przyszli po niego. Wyskoczył przez okno..., a oni, ci oprawcy, czekali tam właśnie! *Ja nie winowat* usłyszałyśmy tylko i zobaczyłyśmy naszego ojca z podniesionymi rękami i skierowanym w niego rewolwerem. I to był ostatni obraz, jaki pozostał mi w pamięci z tamtej nocy. Pozostał na długi okres — siedmiu lat jego męki, udręczenia, poniewierania, bicia, karcerów, przesłuchań. A po tych latach wrócił znękany, schorowany, zestresowany, do nas, do rodziny. Wrócił, by wśród swoich zakończyć życie. Zmarł po półrocznym okresie przebywania w domu. Zmarł mając zaledwie 50 lat. Po powrocie niewiele opowiadał. Nadal bał się. Sądziłyśmy jednak, że to się zmieni, przywyknie, przyzwyczai się. Jednak przeżycia tamtych lat, przeżycie "piekła na ziemi", jak mówił, nie pozostały bez echa. Wrócił już całkiem innym człowiekiem — chory, bez chęci do pracy, zmęczony życiem.

Przywiózł ze sobą trochę dokumentów świadczących o jego tamtejszej działalności po "amnestii" 28 sierpnia 1941 roku. Wśród nich była lista - kawałek papieru z wieloma nazwiskami, który przeżył mego ojca o ponad 40 lat.

Oto krótkie kalendarium "epizodu wschodniego" mego ojca Mariana Nowosada, które znalazłam w jego notatkach napisane jego ręką:

24 kwietnia 1940 r. — Turka n/Stryjem — aresztowanie

30 kwietnia — 1 czerwca 1940 r. — Sambor — więzienie

3 czerwca — 8 lipca 1940 r. — Kijów — więzienie "Łukjanówka"

8 lipca 1940 r. — Ewakuacja z Kijowa, 11 dni pieszo, a następnie 30 dni bydlęcymi wagonami do Tomska. W tej drodze zginęło bardzo dużo ludzi w wyniku pobicia, głodu i wyczerpania

28 sierpnia 1941 r. — "Amnestia" (przeszedłem piekło na ziemi)

3 października 1941r. — Wyjazd z Tomska.

28 października 1941r. — Samarkanda

1 listopada 1941r. — Kermine

28 listopada 1941r. — Wyjazd z Kermine

5 grudnia 1941 r. — Czimkent

8 stycznia 1942 r. — Czimkent praca w Delegaturze Ambasady Polskiej

20 lipca 1942 r. — Aresztowanie pracowników Delegatury

27 października 1942r. — Zwolnienie z więzienia

28 października 1942r.— Wyjazd do Ambasady Polskiej w Kujbyszewie

7 listopada 1942 r. — Wyjazd do Aszchabadu

18 listopada 1942 r. — Przekroczenie granicy z Iranem (samochód spada w przepaść. Część ludzi ginie. Ojciec w szoku — ranny, ale na szczęście żywy — przyp. KT)

19 listopada 1942 r. — Iran, szpital w Meschedzie

7 grudnia 1942 r. — Teheran — długi pobyt w szpitalu (po wyjściu ze szpitala pracuje w Teheranie w Delegaturze Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do 5 lutego 1944 r.— przyp. KT)

6 czerwca 1944 r. — Iran—Ahwaz — praca w Delegaturze Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Powrót do Teheranu i praca w Wydziale Ewidencji Sekcji Uchodźctwa Polskiego przy Ambasadzie Brytyjskiej

14 sierpnia 1945 r. — Następuje ostry atak paraliżu lewej strony ciała, arytmia serca

30 września 1945 r. — Rozwiązanie umowy o pracę ze względu na stan zdrowia

9 grudnia 1945 r. — Wyjazd do Libanu — Bejrut.

Krystyna TYNIEC.

POLACY NA UKRAINIE

LOSY I DROGI

Część XIII

L.A.LUBIMSKI

SUKCESY SCENICZNE I TRAGEDIA

1 września zaaresztowano zwolnionego prawie rok wcześniej ze stanowiska dyrektora PTP Aleksandra Gordijenkę. Oskarżenie było znów szablonowe: członek Polskiej Organizacji Wojskowej, agent polskiego wywiadu, przeprowadzał działalność kontrrewolucyjną wśród pracowników teatru.

Podczas pierwszego przesłuchania 12 września Gordijenko oświadczył: "Do winy się nie przyznaję, uczestnikiem organizacji kontrrewolucyjnej nie byłem". Następny protokół przesłuchania nosi datę 27 września. Minęło zatem 15 dni, o których w tej sprawie nie powiedziano ani słowa, ale i bez tego można domyślić się co poczynano z aresztowanym. Dopiero doprowadzony do stanu ciężkiej depresji moralnej i fizycznej, całkowicie załamany, podpisał zeznanie, iż :"był członkiem polskiej organizacji kontrrewolucyjnej pod nazwą "POW", do której zaangażowano go w 1933 roku", oraz iż "zamienił teatr na miejsce nacjonalistycznego agitacji widzów", jak również iż "umyślnie pozwalał na inscenizację dramatów wychwalających polskie państwo, wprowadzając na scenę klasowo obce. elementy nacjonalistyczne". 14 listopada 1937 roku A.F.Gordijenkę rozstrzelano. Rehabilitowano go dopiero w roku 1989.

We wrześniu 1937. po raz drugi zaaresztowano Wacława Klusa. Poprzednio w 1935 roku nie przyznał się do winy i został zwolniony. Teraz znów inkryminowano mu przynależność do POW oraz szpiegostwo na korzyść "jednego z państw obcych".

Wacław Klus nie dał się złamać, do winy się nie przyznał. Jednak zupełnie nie wpłynęło to na wyrok: 7 października 1937 roku został skazany na najwyższy wymiar kary - rozstrzelanie. Trzy dni później wyrok wykonano.

W roku 1989 prokuratura Kijowskiego Okręgu Wojskowego wysłała jego żonie - aktorce teatru Jadwidze Gelner - zawiadomienie o rehabilitacji męża. Spóźniono się jednak o pół wieku, gdyż Jadwiga zmarła jeszcze w trzydziestym ósmym. Zmarła na scenie podczas próby. Nie wytrzymało serce.

Wczytywałem się w protokoły przesłuchiwań - zresztą, te starannie podszyte do spraw dokumenty protokałami trudno nazwać: są to raczej notatki wymyśleń śledczych-sadystów "w imieniu" pokaleczonych ludzi, gotowych podpisać każdą nieprawdę, aby przerwać męki - z natrętną myślą: nie powinni byli, nie mieli prawa wierzyć tym bzdurom władcy losów zaaresztowanych ludzi. Przecież nie można nie zauważyć, że dowodów brakuje, a "przyznania" są absurdalne.

Lecz pozbawione emocji arkusze przekreślały nadzieje.

Areszty jesienią 1937 - na początku 1938 roku dosłownie opustoszyły teatr. Za wymyślony udział w POW, za mityczną "szpiegowską i dywersyjną działalność" zaaresztowano byłego kierownika artystycznego PTP Danata Szklarskiego, reżysera Borysa Drobińskiego, zastępcę d/s literackich Feliksa Jakubowskiego*, aktorów Michała Tołstoja, Janusza Dominickiego, Wacława Zawadzkiego, Wacława Germanowicza, Józefa Wesenina-Irżykiewicza, Annę Mudrą i Konstantego Szałobryta.

Swoją karierę Konstanty L.Szałobryt rozpoczął jeszcze w studiu. Z czasem stał się czołowym aktorem teatru. Pięknie grał ludzi dostojnych, niepokornych, silnej woli i temperamentu. I, według wspomnień znajomych, sam posiadał te cechy.

Z opowiadania bratanka aktora Jerzy Szałobryta:

"Kiedy wujek dowiedział się o zaaresztowaniu mojego ojca - elektryka zajezdni kolejowej, natychmiast ruszył do miejskiego wydziału NKWD. Tam gorąco i gniewnie udowadniał, przekonywał, że oskarżenie wobec jego brata o zdradę i sabotaż - to absurd, nonsens. Przekonywał bez cienia służalczości przed tak groźnym urzędem. Kilka dni później (20 stycznia 1938r. - L.L.) został zaaresztowany.

Zmarł Konstanty Szałobryt w 1943 roku w obozie. Rehabilitowano go w sierpniu 1958 roku.

22-letniej Walentynie Grzybowskiej, zaaresztowanej pod zarzutem szpiegostwa na korzyść Polski, można powiedzieć poszczęściło się. Mimo, iż jedna z osób, znajdujących się pod śledztwem oskarżyła ją, dwoje innych - Wacław Zawadzki i Wanda Gorobijewska stanowczo odrzucili insynuacje pod adresem dziewczyny. To, zapewne, wpłynęło na werdykt "trójki", która dwa tygodnie po areszcie podjęła decyzję: "Sprawę przerwać, zwolnić z aresztu".

Uwięziono też aktorkę Wandę Gorobijewską, oskarżając za to, że "będąc żoną zaaresztowanego, nie mogła nie wiedzieć o kontrrewolucyjnej działalności, męża". Wanda na oskarżenia przeciwko mężowi odpowiadała tylko jednym słowem: "Zaprzeczam". Również twardo odrzucała oszczerstwa swojej krewnej, która powiadomiła organa, że jej sąsiadka "dostaje listy z podejrzanymi znakami." Trudno powiedzieć, czy stanowcza pozycja Wandy, czy też po prostu łut szczęścia, pomogły sprawie - w każdym bądź razie dziesięć dni później została ona zwolniona z aresztu.

Pełną sił i chęci do pracy 26-letnią Jozefinę Boszek zesłano na 5 lat do kyzyłordyńskiego rejonu Kazachstanu jako (jak wpisano do protokołu) "społecznie niebezpieczny element".

Trzydziesty siódmy rok... Pozostał on w pamięci narodu jako symbol strachu. Stalinowsko-beriowska machina represji nabrała pełnych obrotów. Ujawniano coraz to nowe "spiski", demaskowano "kontrrewolucyjne, antyradzieckie, dywersyjne, szpiegowskie, wywiadowcze" i inne organizacje. Odeszli w zaświaty dostojni, uczciwi, nierzadko utalentowani ludzie.

Wiosna i lato trzydziestego siódmego przyniosły kolejne ofiary. Rozstrzelano Witolda Wandurskiego, zaaresztowano Bruno Jasieńskiego (zginął w 1941). Podobny los spotkał Tomasza Dąbala, Bolesława Szackiego (Skarbka), Henryka Radziejowskiego (Politura), Stanisława Stańdego, Jerzego Sochackiego, Władysława Czwalińskiego (wymieniam nazwiska tylko tych działaczy kultury, o których wspominam w niniejszym szkicu). Oprawcy rozstrzelali też kierownika Zarządu d/s Sztuki Narkomatu Oświaty Ukrainy Andrija Chwylę.

Areszty i prześladowania sprowadziły do zera działalność polskich organizacji społecznych i państwowych, zamknięto polskie uczelnie, kluby, biblioteki, gazety. Jako "sztucznie stworzone" przestały istnieć Polski Marchlewski Rejon Narodowościowy i Polskie Rady Wiejskie. W Państwowym Teatrze Polskim poddano represjom 17 aktorów i reżyserów. Teatr ocalał, lecz zawisłe nad nim czarne chmury nie rozproszyły się. Przyczyny tego są teraz doskonale widoczne. W warunkach wyrzeczenia się stosowanej w okresie NEP-u polityki narodowościowej Teatr Polski w coraz większym stopniu nie odpowiadał pryncypiom stalinowskiego despotyzmu, podstawom totalitarnego reżymu. Nie trudno było przewidzieć, że dni jego są już policzone.

Dokończenie nastąpi.

** Losowi dwóch wspomnianych pracowników teatru poświęcono smutne eseje: Borysowi Drobińskiemu - Neoniły Francewej w czasopismie "**Новини кіноекрану**" /1990, N5/; Feliksowi Jakubowskiemu - Heleny Nikonorowej w książce "**З порога смерті. Письменники України - жертви сталінських репресій**" /Київ, 1991/.*

QUO VADIS

PROGRAM RZĄDU, SOCJALNE MINIMUM OBYWATELI UKRAINY, PROBLEMY MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

11 października Rada Najwyższa Ukrainy zaakceptowała program działania Gabinetu Ministrów Ukrainy na rok 1996, którego tekst na 142 stronach jeszcze 22 września przekazano deputowanym do przeanalizowania. Program został opracowany z uwzględnieniem wymóg Umowy Konstytucyjnej zawartej pomiędzy Radą Najwyższą i Prezydentem i stanowi konkretyzację platformy politycznej Prezydenta obwieszczonej jeszcze w październiku 1994 roku.

Referat wygłosił na sesji premier J.Marczuk.

Za podstawowe zadanie rząd uważa zagwarantowanie rozwoju gospodarczego kraju. W roku przyszłym globalny poziom produkcji krajowej, który obecnie, zdaniem premiera, swoją wielkością przypomina lata siedemdziesiąte, zamierza utrzymać się na poziomie roku bieżącego. Przyrost produkcji przemysłu przewidywany jest w granicach 0.6 %, a rolnictwa - 0.2 %.

Do jakich dźwigni zamierza sięgnąć gabinet E. Marczuka dla osiągnięcia tych celów? Na pierwsze miejsce wysuwa się obniżenie inflacji z przeciętnych 7,5 % miesięcznie w roku obecnym do 2,4 w roku przyszłym. Przyczyny inflacji rząd widzi nie tyle w nadmiernym zapotrzebowaniu na pieniądz, ile w technologicznym zacofaniu produkcji, monopolii wytwórców oraz niskim poziomie wykorzystania mocy produkcyjnych. Przeciwdziałanie temu drogą ograniczenia popytu przynosi niewielki skutek, jako że przedsiębiorstwa reagują na to spadkiem produkcji i wzrostem jej cen. Zmiejszenie nakładów państwowych, uzyskanie stabilizujących zagranicznych kredytów i poszerzenie rynku papierów wartościowych wszystkich problemów nie rozwiąże. Natomiast spadek produkcji prowokuje podwyżki cen, skraca wpływy do budżetu, zmusza do ponownego włączenia maszyn drukujących pieniądz.

W tych warunkach czyniona jest stawka na stabilację cen, na przeciwdziałanie cenom monopolowym, co powinno stać się podstawową funkcją Komitetu Antymonopolowego. Sfera swobodnego kształtowania cen ulegnie rozszerzeniu dzięki niezmonopolizowanym sektorom gospodarki w wyniku konkurencji. Obniżenie inflacji powinno sprzyjać uaktywnieniu procesów inwestycyjnych, zaangażowaniu kapitału prywatnego i mieszanego, w tym również zagranicznego, i wynikającemu z tego globalnemu wzrostowi produkcji.

Polityka strukturalna w przemyśle skierowana zostanie na zastosowanie energooszczędnych technologii przy jednoczesnym przemieszczeniu akcentów z przemysłu ciężkiego na przemysł lekki, spożywczy, turystykę i inne gałęzie o przyśpieszonym obrocie kapitału.

Rząd, już który raz z rzędu, ma zamiar wspólnie z parlamentem zreformować ustawodawstwo podatkowe, upraszczając i zaostrzając mechanizmy jego działania, gdyż obecnie do budżetu nie nadchodzi ok. 40 % płatności. Globalnie planowane jest rozluźnienie kagańca podatkowego, co powinno zwiększyć aktywność przedsiębiorców.

Nadal jednym z najważniejszych zadań pozostaje pokonanie kryzysu niewypłacalności, w celu czego przewidziano cały szereg posunięć - zastosowania weksli itp.

Również uzdrowienie bilansu płatniczego poprzez stymulowanie eksportu zajmuje jedną z czołowych pozycji programu szczególnie w aspekcie kwestii importu nośników energii.

Polityka rolna, kontakty gospodarcze z zagranicą, prywatyzacja - trudno wymienić sferę ekonomiki, którą pominął by program.

Dla przykładu weźmy jeszcze sferę socjalną. Zamierza się tu zlikwidować deformacje w systemie wynagrodzeń za pracę, uregulowanie funduszu spożycia, zreformowanie systemu emerytalnego i ubezpieczeń społecznych, udoskonalenie funkcji zasiłków. Szczególną uwagę zwrócił premier na sprawy powiązane z minimalną granicą dostatku materialnego obywateli, optymalnymi wskaźnikami niezbędnymi przy ustalaniu wysokości emerytur i zasiłków. W przededniu omawiania programu deputowani nie doszli do zgody, co do wyznaczenia granicy minimum socjalnego na kwocie 4 mln. 800 tys. krb. Obecnie wskaźnik ten stanowi wielkość rzędu 2 mln. 600 tys krb. Zdaniem E. Marczuka "przyjęcie tego wskaźnika wywołałoby nową falę inflacji, w wyniku której pod koniec grudnia ceny wzrosłyby (w porównaniu ze wrześniem) prawie trzykrotnie (2,8 razy). Tym niemniej dzień po przyjęciu programu rządu Rada Najwyższa przyjęła wskaźnik minimum socjalnego w wysokości 4 mln. 800 tys. krb! Minister Pracy M. Kaskiewicz skomentował to w taki sposób:" Wczoraj 234 głosami "za" przyjęliśmy program rządu, a dziś 260 głosami "za" praktycznie go skasowaliśmy". Cóż to jest - może uboczne konsekwencje demokracji, umizgi czy też strach przed wyborcami, doprowadzonymi zresztą do granic wytrzymałości. Nawiasem mówiąc, rząd zapewne nie pogodzi się z taką decyzją parlamentu.

Ale wróćmy jeszcze do programu. Oprócz rozdziałów poświęconych ekonomice ma on jeszcze część dotyczącą spraw humanitarnych. Cytatem z tej części, na pewno nie obojętnej dla naszych Czytelników, pozwolę sobie zakończyć swoją informację.

"W celu integrowania mniejszości narodowych z państwowym, społeczno-politycznym i kulturalnym życiem Ukrainy Gabinet Ministrów planuje opracować i przyjąć pik programów państwowych skierowanych na poparcie rozwoju Rosjan, Białorusinów, Żydów, Mołdawan, Rumunów, Krymskich Tatarów, Bułgarów, Polaków, Węgrów, Greków, Niemców i innych mniejszości narodowych. Przewidziane jest zwiększenie edycji literatury i wydawnictw periodycznych wydawanych w różnych językach, stworzenie w Kijowie Domu Narodowości, przeprowadzenie kongresów, wspólnych zjazdów stowarzyszeń narodowo kulturalnych, etc.

Wśród pierwszoplanowych kierunków znajdą się działania rządu w zakresie sprzyjania powrotowi i zagospodarowaniu się na Ukrainie narodów deportowanych niegdyś w oparciu o kryteria narodowościowe, choć wymagać to będzie od państwa wydzielenia znacznych środków."

(Program działalności Gabinetu Ministrów Ukrainy, Kijów, wrzesień 1995r, str.98")

Borys Ya. DRAGIN

STAŻ MEDYCZNY W WARSZAWIE

Latem bieżącego roku udało mi się odbyć staż medyczny w Szpitalu Sióstr Elżbietanek w Warszawie.

Ten staż pozwolił zapoznać się z pracą leczniczego zakładu Polski na przykładzie Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Sióstr Elżbietanek, poznać strukturę tego oddziału, sposób postępowania z nowoprzyjętymi chorymi oraz opieką nad nimi, uczestniczyć w prowadzonych tam badaniach.

Tamtejszy oddział chorób wewnętrznych składa się z dwóch sekcji - męskiej i żeńskiej, między którymi są gabinety diagnostyczne. Sekcja ma dziesięć sal, przeznaczonych dla różnej ilości pacjentów (2-8, zależnie od stopnia schorzenia), ambulatorium z niezbędnym zestawem środków leczniczych oraz stanowiska dyżurnego pielęgniarki. Obie sekcje obsługuje przenośny elektrokardiograf i portatywne kardiografy, które będąc zainstalowane na ciele chorego mogą zapisać kardiogram na spacerze, przy fizycznych obciążeniach lub w stanie odpoczynku. Oddział również posiada gabinety kierowników i lekarza dyżurnego, bibliotekę, audytorim dla seminariów, laboratorium histopatologiczne. Komplet literatury ze wszystkich kierunków medycznych znajduje się nie tylko w bibliotece, lecz również w gabinecie lekarza dyżurnego.

Personel oddziału to 15 lekarzy o różnej kwalifikacji, 20 pielęgniarek i 10 osób młodszego personelu, którym kierują dr medycyny i jego zastępca - lekarz medycyny II kategorii.

Jak i wszędzie, dzień pracy lekarza zaczyna się z odprawy, na której lekarz dyżurny informuje o stanie zdrowia chorych. Określane są plany leczenia nowoprzybyłych pacjentów z poważniejszymi powikłaniami.

W obchodach ciężko chorych pacjentów uczestniczy szef kliniki, który konsultuje lekarza prowadzącego. Przyjemne wrażenie sprawiło na mnie wykorzystanie przez lekarzy szpitala komputera, w którym znajdują się bazy danych każdego chorego. Lekarz zatem w każdej chwili może przeczytać historię choroby, uzupełnić ją, wydrukować przepis, skorzystać z informacji o środku leczniczym.

Wysoka kwalifikacja i profesjonalizm lekarzy polskich w znacznym stopniu zależą od stałej pracy nad literaturą krajową i obcą. Globalna większość lekarzy swobodnie włada kilkoma językami obcymi. Co tydzień w oddziale odbywają się seminaria z aktualnych dla szpitala problemów, z projekcją wideokaset ilustrujących współczesne metody diagnostyki i leczenia chorób.

Oprócz państwowych zakładów leczniczych w Polsce jest dużo placówek prywatnych: gabinetów lekarskich, ośrodków diagnostycznych, laboratoriów. Warunki rynku i ostra konkurencja stymulują rozwój tych placówek, w których wysoki poziom naukowy lekarzy łączy się z ich skuteczną działalnością praktyczną.

Sniegur LUBA

P.S. *Chciałabym złożyć serdeczne podziękowania kierownikowi II Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Sióstr Elżbietanek p.dr Ireneuszowi Gerblińskiemu za opiekę i kierownictwo praktyką. Oraz kierownikowi Sekcji Medycznej Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im.Adama Mickiewicza p.dr A.S.Święcickiemu za skierowanie mnie na ten ciekawy i bardzo pożyteczny staż.*

STAN LICZBOWY POLAKÓW NA UKRAINIE

Adam HLEBOWICZ

Precyzyjne określenie liczby Polaków, zamieszkujących tereny obecnej Ukrainy, jest rzeczą dość trudną i skomplikowaną. Oto bowiem, sięgając do spisu ludności sowieckiej z 1926 r., odnajdujemy tam liczbę 469 tysięcy Polaków, mieszkających tylko na Ukrainie Zazbruczańskiej. Choć w Ukraińskiej SRR wyniki spisu uznane zostały i tak za najbardziej wiarygodne, w literaturze polskiej możemy napotkać wiele opinii kwestionujących rzetelność powyższych statystyk. Nie ma precyzyjnych danych, także gdy chodzi o stopień represji wobec mniejszości polskiej na Ukrainie w latach 30-tych. Wiadomo jedynie, że Polacy zostali poddani masowym represjom, a część z nich, w wyniku deportacji, znalazła się w Kazachstanie i na Syberii.

Kolejne wielkie przemiany ludnościowe na tym terenie - to okres II wojny światowej: najpierw agresja ZSRR na Polskę i połączenie wschodniej i zachodniej części Ukrainy, następnie represje kolejnych okupantów, sowieckich i niemieckich, od 1943 r. okres krwawego konfliktu polsko-ukraińskiego, wreszcie zakończenie wojny i dwie fale tzw. repatriacji.

Pierwszy powojenny spis ludności wykazał na terenie Ukraińskiej SRR obecność 363 tysięcy Polaków. Spis ten pochodzi z 1959 roku, następny zaś z 1970 roku, mówi już tylko o 295 tysiącach, czyli w ciągu zaledwie 11 lat liczba Polaków zmniejszyła się o 68 tysięcy. Uwzględniając naturalny proces asymilacyjny, niemal zupełny brak szkolnictwa polskojęzycznego, brak innych ośrodków kulturotwórczych nie sposób uznać, by w ciągu tak krótkiego czasu, bez żadnych nacisków, mogły zajść tak daleko idące zmiany. Wreszcie ostatni spis ludności z okresu władzy sowieckiej, z 1989 roku, mówi o 219 tysiącach Polaków mieszkających na terenie Ukrainy, w tym uważających język polski za ojczysty było 27500 osób, czyli niewiele ponad 10 proc. W ostatnich latach, porównując z innymi byłymi republikami sowieckimi, jest to największy procent zmniejszania się liczby naszych współrodaków. Tylko w okresie 1979-1989 liczba ta zmniejszyła się o 30 tysięcy, podczas gdy w Rosji o 5 tysięcy, na Łotwie i w Kazachstanie o 2 tysiące, zaś równocześnie na Litwie zwiększyła się o 5 tysięcy, a na Białorusi o 14 tysięcy.

A przecież następował w tym okresie przyrost naturalny. Polacy mimo rozproszenia zamieszkują też tereny zwarte, np. w obwodzie żytomierskim czy chmielnickim, do pewnego stopnia także we lwowskim. Wreszcie utrata języka narodowego nie musi oznaczać zmniejszenia się liczby osób w wyniku asymilacji, co widać choćby na przykładzie Niemców, zamieszkujących były ZSRR. Szczegółowe rozmieszczenie Polaków w poszczególnych obwodach i miastach podane jest poniżej.

Uwzględniając wszystkie powyższe czynniki, polskie rachunki statystyczne, poczynając od lat 20-tych, korygują dane sowieckie, mnożąc je przez współczynnik 2 - 2,5. W efekcie takiego przeliczenia otrzymamy cyfrę ok. 450-500 tysięcy Polaków na Ukrainie. Cyfry te byłyby zbieżne z obliczeniami szacunkowymi Tadeusza Stapiczyńskiego z Głównego Urzędu Statystycznego, który podaje liczbę 500 tys.Polaków na Ukrainie w 1990 r.

Od tych obliczeń znacznie odbiegają dane, podawane przez działaczy polskich na Ukrainie, mówiących o 1 do 2 milionów Polaków. Z kolei duchowieństwo rzymsko-katolickie na Ukrainie podaje liczby od 800 tysięcy do 1,5 miliona Polaków wśród swoich wiernych. Zbieżne są one z obliczeniami krajowego badacza tematu (ks. Roman Dzwonkowski) oraz danymi watykańskimi (*Annuario Pontificio 1993*). W tej liczbie trzeba jednak uwzględnić coraz liczniejszych Ukraińców i Rosjan obecnych w Kościele łacińskim na Ukrainie, zwłaszcza na terenach diecezji żytomierskiej i kamienieckiej.

Ostatnie lata wielkiego odrodzenia narodowego mniejszości polskiej na Ukrainie, powstanie licznych stowarzyszeń polskich, jak również utworzenie i rejestracja licznych parafii rzymskokatolickich, gdzie większość zazwyczaj stanowią Polacy, wskazują na to, że tendencje asymilacyjne, przynajmniej przejściowo, zostały zatrzymane. Osobny temat to obywatele ukraińscy polskiego pochodzenia, mieszkający tu od stuleci. Na obecnym etapie wiedzy nie jesteśmy w stanie określić ich liczby.

Liczba ludności polskiej według spisu z 1989 r.

Obwód lwowski	—	*26876*
Lwów	—	*9730*
Obwód chmielnicki	—	*36693*
Chmielnicki (Płoskirów)	—	*7448*
Obwód czerniowiecki	—	*4700*
Czerniowce	—	*2205*
Obwód iwanofrankowski	—	*3405*
Iwano — Frankowsk (Stanisławów)	—	*1074*
Obwód rowieński	—	*3032*
Równe	—	*1084*
Obwód wołyński	—	*1165*
Łuck	—	*510*
Obwód zakarpacki	—	*690*
Użhorod	—	*245*
Obwód tarnopolski	—	*6704*
Tarnopol	—	*1178*
Obwód żytomierski	—	*69413*
Obwód winnicki	—	*8404*
Kijów	—	*10 445*

Zmiany liczebności Polaków na Ukrainie na przykładzie 3 obwodów:

Spisy ludności	*1959 r.*	*1970 r*	*1979 r.*	*1989 r.*
żytomierski	102 995	90 720	82 430	69 413
chmielnicki	70 068	52 590	43 858	36 693
lwowski	59 139	41 518	32 920	26 876

Na IV Zlocie Młodej Polonii

W dniach 13-17 września 1995 r. w Krakowie i Pierzchowie (woj. krakowskie) odbył się IV Zlot Młodej Polonii - Szlakami Twórcy "Mazurka Dąbrowskiego". Przyjechali na zlot przedstawiciele polskich organizacji z Litwy, Łotwy, Białorusi, Czech i Ukrainy. Uczestniczyli w Zlocie Młodej Polonii również przedstawiciele z Polski, zwycięzcy konkursu wiedzy o twórcy "Mazurka Dąbrowskiego" Józefie Wybickim.

Otwarcie zlotu odbyło się 13 września w Krakowie w Domu Polonii, gdzie obecni byli przedstawiciele władz, organizatorzy i uczestnicy zlotu, przedstawiciele prasy, radia i telewizji. W programie zlotu zaplanowano zwiedzanie zabytków Krakowa, zwiedzanie Bochni, w tym kościoła Farnego (tablica gen. J.H.Dąbrowskiego), słynnej kopalni soli.Przeprowadzono spotkanie z przedstawicielami władz Bochni i Towarzystwa Miłośników Ziemi Bocheńskiej, udział we Mszy św. w Niegowici (Papież Jan Paweł II jako ksiądz Karol Wojtyła był tu wikarym).

Warunkiem uczestnictwa w zlocie było opracowanie i zaprezentowanie przez każdego uczestnika referatu na temat "Mazurka Dąbrowskiego". Z Kijowa swoje opracowanie przedstawili Julia Krasnopolska i Zbigniew Kądzielski, członkowie zespołu "Pierwiosnek", którzy też otrzymali nagrody. Wyróżnieni zostali również uczestnicy zlotu ze Lwowa.

Na długo pozostaną w pamięci dni spędzone w Krakowie. Ciekawe wycieczki dały możliwość poznać piękne miasto, jego wspaniałe zabytki, pozwoliły rozszerzyć wiedzę o historii Polski. W Pierzchowie, we wsi, gdzie się urodził generał Jan Henryk Dąbrowski, twórca Legionów Polskich we Włoszech, odbyła się manifestacja patriotyczna przed jego pomnikiem. Składanie ziemi na Kopiec Dąbrowskiego, przemówienia przedstawicieli władz, Młodej Polonii i gospodarzy, występy artystyczne wzruszyły nas, raz jeszcze przypominając o znaczeniu postaci generała Jana Henryka Dąbrowskiego w walce o niepodległość Polski.

Bolesław KRASNOPOLSKI.

Kościół św. Aleksandra w Kijowie.

Kościół katolicki pod wezwaniem św. Aleksandra starożytnym nie jest. W roku 1814 szlachta guberni Kijowskiej pragnąc upamiętnić pobyt w Kijowie cesarza Aleksandra I postanowiła zebrać środki na wybudowanie większego kościoła katolickiego. Dotychczas katolicy modlili się w maleńkim drewnianym kościołku dominikańskim na Peczersku. Uchwalono specjalny podatek wynoszący po 25 kopiejek od osoby na budowę świątyni. Cesarz Aleksander I zezwolił na zbieranie składek i rozkazał nadać kościołowi plac pomiędzy starym Kijowem, Podołem i Peczerskiem. Czy jest to rzeczą przypadku, czy los tak chciał, lecz nowy kościół miał stanąć i stoi w pobliżu, lub nawet w środku Lackiej Słobody - pradawnej dzielnicy polskiej w Kijowie. Może, nawet na tym miejscu wznosił się kiedyś jeden z tych czterech prastarych kościołów w Kijowie, o których pisał sławny biskup Wereszczyński, a które uległy zniszczeniu jeszcze w XII wieku.

Kamień węgielny kościoła pod wezwaniem św. Aleksandra założono dnia 31 sierpnia roku 1817. Poświęcenie dopełnił prałat, archidjakon Joachim Grabowski. W uroczystości wzięli udział: hr. Piotr Potocki, marszałek guberni kijowskiej, gubernator cywilny - Nazimow, marszałek powiatu taraszczańskiego - Zaleski, prezes głównego sądu kijowskiego - Franciszek Hański, komendant fortecy i sześciu generałów.

Obecni także byli: protoirej i kilku archimandrytów, wielu obywateli i wojskowych, słuchaczy akademii, uczniowie gimnazjum, przedstawiciele magistratu i przeszło pięć tys. ludu.

Budowa kościoła św.Aleksandra, rozpoczęta tak uroczyście, trwała długo, całe 25 lat. Najpierw stanął na wzgórzu dom mieszkalny, plebania, w której urządzono kaplicę. Tu długi czas odprawiano nabożeństwa, gdyż kościołek na Peczersku spalił się. Pieniędzy na ukończenie kościoła nie było. Tylko dzięki ofiarności zasłużonego obywatela Antoniego Sawickiego, "... który w czasach cukrowarni i fabryk sukiennych, wzniósł z własnych funduszów dla licznych współwyznawców swoich tak wspaniałą świątynię" (wzmianka Korzeniowskiego) kościół św. Aleksandra ukończonym i poświęconym został.

O Antonim Sawickim prof. Tarnowski pisze:" Ten pan Sawicki, szlachcic starej daty, który do śmierci chodził w kontuszu, człowiek majętny, był zawiadowcą majątków p. Litta (z domu Engelhardt, siostry hrabiny Branickiej, a ciotki p. Arturowej Potockiej). Bezdzietny, nie mając komu po sobie majątki zostawić, powiedział sobie, że nie potrafi go użyć lepiej, jak na postawienie kościoła w Kijowie ...".

Z Aktu roku 1839 wynika, że fundator kościoła Antoni Sawicki umarł gdzieś na wsi i że od r. 1833 do r. 1839 ofiarował na ukończenie kościoła 153 130 rubli assygnacjami. Budowę kościoła św. Aleksandra ukończono w trzy lata po śmierci Sawickiego i dnia 30 sierpnia 1842 r. pełniący obowiązki archidjakona kijowskiego ksiądz Justyn Steygwiłło dopełnił poświęcenia kościoła.

Fundatorowi kościoła Antoniemu Sawickiemu za wielkie dobrodziejstwo od wdzięcznych katolików i Polaków należałaby się tablica pamiątkowa.

Opracowała Czesława RAUBISZKO
(według Wacława Ciechowskiego "Kijów i jego pamiątki" wyd.1901 r.)

GRAFOLOGIA

Napisz słowo, powiem ci *kim jesteś!*

Pismo odręczne człowieka jest projekcją jego osobowości - graficznym odwzorowaniem wszelkich uwarunkowań, informacji mózgowych oraz myślowych schematów. Wyraża charakterystyczne cechy i anomalie jego psychicznej oraz fizycznej struktury. Charakter pisma mówi o człowieku to, co jest w nim najistotniejsze - zawiera bowiem kwintesencję jego osobowości. ***Każdy człowiek jako jednostka stanowi odrębne, indywidualne zjawisko - natomiast obraz jego odręcznego pisma kryje w sobie owo unikalne piętno.*** W przyrodzie nie ma rzeczy identycznych! Nie istnieją dwa takie same charaktery pisma - czyli nie ma drugiego takiego człowieka, który pisałby identycznie jak dana osoba. Próbka odręcznego pisma nie tylko identyfikuje nas pewniej i dokładniej niż ślad naszych linii papilarnych - ale też doskonalej nas charakteryzuje. To nie są żarty! Dlatego przecież od bardzo dawna własnoręczny podpis człowieka uważany jest za znak jego osobistej, prawnej gwarancji autentyczności tego, co owym podpisem poświadcza.

Podpis jest wizytówką człowieka - mimo woli świadczy jednak między innymi o tym, jakie wrażenia chce na nas wywrzeć piszący, jaki wizerunek samego siebie pragnie stworzyć i jak chce się pokazać. W ogóle bowiem już sam podpis ujawnia naturę człowieka - czy tego chce, czy nie chce. Dlatego podpis spełnia rolę pieczęci, wyraża świadectwo, którego nie można cofnąć.

Każdy rękopis ma trzy warstwy znaczeniowe, czyli niesie trzy niezależne od siebie nurty informacji. Pierwszy przekazuje w treści tekstu informacje zamierzone, zgodnie z wolą piszącego, drugi natomiast to niezamierzony graficzny obraz, wizerunek osobowości, czyli charakter pisma, jak się potocznie określa. Trzeci - także mimowolnie tworzony - jest z kolei energetycznym portretem natury piszącego, gdyż daje efekt aurycznego śladu danej jednostki i stanowi niezawodny odnośnik do energetycznej struktury człowieka. Ta zaś jest w ścisłych relacjach z jego osobowością, fizycznym organizmem i otoczeniem, w którym funkcjonuje.

Dzięki postępowi w dziedzinie grafologii - czyli nauki o interpretacji pisma - możliwe jest obecnie zdobycie wielu nader cennych wiadomości o indywidualnych cechach osobowości ludzkiej. Metoda badania natury człowieka drogą analizy charakteru jego pisma należy aktualnie do najlepiej rozwiniętych sposobów psychologicznego diagnozowania i bezspornie stanowi bardzo szeroko wypróbowaną technikę poznawania natury ludzkiej. Znajomość ludzi nigdy nikomu jeszcze nie zaszkodziła - wręcz przeciwnie, bywa poprostu nieodzowna zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym. Sama tylko umiejętność wczuwania się w cudze nastroje, uczucia i myśli oraz osobista znajomość danej osoby - nie wystarczają w praktyce, bowiem zdolność empatyzowania i bystrej obserwacji to za mało, aby móc pokusić się o wyciąganie prawdziwych wniosków dotyczących charakteru piszącego. Samo życie dowodzi nam nierzadko nader boleśnie, jak często mylimy się kardynalnie w ocenach ludzi na oko, na nasz gust i wyczucie naszych nosów! Otóż gusta i oczy bywają subiektywne - a nosy reagują jedynie na bardzo wąski wachlarz bodźców... Intuicja w popularnym wydaniu nie warto w najmniejszym nawet stopniu zawracać sobie głowy. Dlatego właśnie większość liczących się w świecie instytucji i organizacji wprost nie wyobraża sobie funkcjonowania swoich działów personalnych i komórek do spraw kadrowych bez grafologa. Nie ma tam w ogóle mowy o przyjęciu nowego pracownika bez grafologicznej analizy jego osobowości! To samo dotyczy doboru odpowiednich pracowników na ściśle określone stanowiska.

Grafologia zajmuje się analizowaniem obrazu pisma odręcznego i wcale nie jest nauką nową. Już starożytni Chińczycy zrobili w tym kierunku pierwszy znany nam krok, podejmując badania w poszukiwaniu relacji między charakterem obrazu kaligrafii a strukturą osobowości tego, kto pisał dany tekst. Zajmowali się tym tematem kapłani oraz wielcy myśliciele starożytnej Grecji i Imperium Rzymskiego, między innymi Heraklit i Arystoteles, Demetrios z Faleronu, Gajusz Swetoniusz a nawet... Neron. Pismem interesowali się mnisi w okresie średniowiecza - lecz dopiero na początku XVII wieku powstała w kręgach egzoterycznych pierwsza poważna praca na temat związków charakteru człowieka z jego pismem. Napisał ją profesor uniwersytetu w Bolonii, lekarz Camillo Baldo. Książka przeleżała zakurzona na półce bibliotecznej przez bardzo długi czas - w końcu została jednak odnaleziona i doceniona oraz uznana za dobry początek dla współczesnej grafologii.

Autorem samego pojęcia "grafologia" był żyjący we Francji w latach 1806-1881 duchowny, l'abbe Jean Hippolyte Michon. Ściśle przetłumaczone słowo to oznacza naukę o pisaniu - jednakże ksiądz Michon, proponując taki termin, miał zamiar określić nim coś innego, a mianowicie metodę interpretacji, za pomocą której można byłoby odczytać ***charakter*** człowieka z tego, ***w jaki sposób on pisze.*** Dlatego najlepiej oddaje jego intencje tłumaczenie terminu "grafologia" jako "interpretacja charakteru pisma". Za taką interpretacją stoi oczywiście solidnie ugruntowana naukowa teoria.

Jerzy DANTON.

KĄCIK DLA DZIECI

WZROK I SŁUCH

Są dzieci, które mają świetny wzrok. Nawet gdy siedzą w ostatniej ławce, widzą jak pani nauczycielka stawia na tablicy kropkę nad **i**, albo ogonek pod **a**, tak zwane **a** z ogonkiem.

Mogą rozpoznać jakiej marki jest samochód - czy jest to ford fiesta czy mercedes - z odległości dwustu metrów.

Pewien chłopiec oglądał znany obraz Ostatniej Wieczerzy Leonarda da Vinci i zauważył, że na stole przy miejscu, gdzie siedział Judasz, stała przewrócona solniczka.

Inny chłopiec odpowiedział, że najładniejsze nóżki ma przepiórka; słyszałem o kimś, kto zauważył, że łabędź ma czarne stopy i czarne nogi, a gęsi mają albo żółte albo pomarańczowe. Znam takiego, który powiedział, że róża jest bardziej czerwona po zapaleniu świec w pokoju.

Są dzieci, które mają taki słuch, że usłyszą kogoś kaszlącego na trzecim piętrze, nawet dziadka, który chrapie w ogrodzie, albo jak zamiast nas - płacze deszcz.

Najłatwiej jest odróżnić słuchem kukułkę i dudka z czubkiem na głowie, bo kukułka kuka, a dudek puka - stuk, stuk, ale znam nawet dziewczynkę, która odróżniała śpiewającego słowika od drozda, chociaż najtrudniej odróżnić czy śpiewa słowik czy zięba.

Jak często jednak ci, co tak świetnie widzą, nie zauważają, że mamuśka wraca do domu bardzo zmęczona. Nie zauważają, że babci upadł futerał od okularów. Ci, którzy mają dobry słuch, często nie słyszą, jak się mówi do nich - bądź cicho, nie udawaj głuchego.

Tymczasem trzeba stale dobrze słyszeć, żeby usłyszeć, czy ktoś nie potrzebuje czegoś, zawsze trzeba dobrze widzieć, żeby zobaczyć, czy ktoś nie potrzebuje pomocy.

Jan TWARDOWSKI.

Dni Kultury Polskiej w Kijowie 26 - 31 października1995

Organizatorzy

Wydział Kultury - Zjednoczenie "KYJIWKINO" w Kijowie

Zakład Kin Studyjnych AOF w Warszawie

Ambasada RP na Ukrainie

Sponsorzy -

Fundacja im. Stefana Batorego

Międzynarodowa Fundacja "Widrodżennja"

P R O G R A M

26 Października godz 17.00 - Uroczysta inauguracja dni Kino "Ukraina "

Otwarcie wystawy fotograficznej "Twarze Filmu".

Projekcja filmu dokumentalnego "86 milimetrów do Europy" (reż M. Łoziński) i pierwszego polskoukraińskiego filmu sensacyjnego na podstawie znanej powieści Suworowa "Akwarium" (reż A. Krauz).

27 października godz. 18.00

projekcja filmu animowanego "Syn" i "Wrzeciono czasu" (rez. A. Kondratiuk).

spotkanie z Igą Cembrzyńską.

28 października godz. 18.00 (mała sala teatru ""Kyjiwśka Ruś")

projekcja filmu animowanego "Tango" (reż Z.Rybczyński)i pierwszej części głośnej trylogii Krzysztofa Kieślewskiego "Trzy Kolory" - "Błękitny"

recital piosenkarki Igi Cembrzyńskiej.

29 października godz. 18.00

projekcja filmu dokument. "Wszystko może się zdarzyć "(reż M. Łoziński).

" i drugiej części trylogii - "Biały"

30 października godz. 18.00

projekcja filmu animowanego "Labirynt" (reż. P.Lenica) i trzeciej części trylogii K. Kieślowskiego - "Czerwony". Dyskusja z polskimi gośćmi.

31 października godz 18.00 (mała sala teatru "Kyjiwśka Ruś")

projekcja filmu animowanego "Bankiet"(reż. Z. Oraczewska) i filmu fabularnego "Psy"(reż. W. Pasikowski).

przedstawienie "33 Omdlenia" wg. Czechowa

uroczyste zamknięcie Dni Kultury Polskiej w Kijowie.

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w imprezach organizowanych w ramach DNI KULTURY POLSKIEJ W KIJOWIE . Projekcja wszystkich filmów będzie bezpłatna. Bilety na recital Igi Cembrzyńskiej i przedstawienie " 33 Omdlenia" - w kasie teatru.

KIJÓW ZNAD KIEROWNICY

Wszystkich Świętych. Listopadowa zaduma. Pamięć o bliskich, którzy z każdym dniem stają się coraz bardziej odlegli. Tradycja kwiatów, świec i modlitwy. Zadymiona łuna nad cmentarzem. Szeleszczące pod nogami liście. Czerń i srebro. Smutek i łza. Blask czarnych pomników pokrytych chryzantemami .Zapach dymu z palących się świec. Święto Zmarłych. W polskiej tradycji jedno z najbardziej czczonych świąt. Wszyscy poddajemy się nastrojowi tego dnia. Tłumnie wędrujemy wśród rzędów mogił ludzi, których cały życiorys, dla nas - obcych, streszcza się w dwóch krótkich linijkach...urodził się...zmarł... Czasem zainteresuje odległa data urodzin, czasem owalna wyblakła fotografia, jeszcze rzadziej rzeźba podkreślająca rozpacz najbliższych....

Cały ten nastrój, związany jest z terenem cmentarza. Tuż przed bramą gdy uderzy zapach chryzantem i jodłowych wianków, gdy widzisz stosy różnobarwnych świec i światełek, gdy wybierasz w przypadkowym kramiku wianuszek z nieśmiertelników - podłączasz się do tego nastroju, który zacznie potęgować się za cmentarną bramą, z każdym widzianym pomnikiem, z każdym spadającym z drzewa liściem...

Wszystko to mija gdy wychodzimy za bramę... Dookoła toczy się normalne życie. W listopadowym słońcu lśnią mknące samochody, przepychają się na zatłoczonych chodnikach zabiegani ludzie. Już otrząsnęli się z zadumy świątecznego dnia, już wracają do swoich codziennych problemów...

I nagle, na przydrożnym słupie, wianek sztucznych kwiatów i zapalona lampka. Ktoś przeniósł cmentarne zwyczaje w świat szarej codzienności. To wianek, to świeczka, to zasuszona wiązanka a czasem nawet miniaturowy pomnik wskazują na ulicy miejsce, gdzie ktoś w wyniku swojej nieuwagi lub częściej cudzej brawury rozstał się z życiem.

Jak ja nie lubię tych przydrożnych mogiłek. Wiem i bez nich, że trzeba uważać za kierownicą. Wiem także jak ujemnie wpływają one na psychikę kierowców. Wywołują zadumę i zły nastrój, który może stać się przyczyną następnej tragedii...

A nowy obyczaj narasta. Na trasie z Kijowa do Warszawy, na odcinku do granicy w Jagodzinie, naliczyłem kilkanaście takich miejsc. W samym Kijowie też ich jest niemało. Wiem, że niestety będzie ich więcej...

Refleksja, zaduma, świeczki, kwiaty, ból po stracie najbliższych - bardzo nie pasują na wystrój ulic. Nie wynośmy cmentarnych obyczajów na ulice i pamiętajmy, że najlepszym Aniołem Stróżem na drodze jest życzliwość dla innych ludzi.

Jacek ŚWIDERSKI

«DZIENNIK KIJOWSKI»

ГАЗЕТА НА ПОЛЬСКОМ ЯЗЫКЕ НЕ ТОЛЬКО ДЛЯ ПОЛЯКОВ

ВАША РЕКЛАМА И ОБЪЯВЛЕНИЯ ЛЮБОГО ХАРАКТЕРА (КОММЕРЧЕСКАЯ, ЗНАКОМСТВА И ПР.) В УКРАИНЕ, ПОЛЬШЕ, СТРАНАХ СНГ НА ВСЕХ ЯЗЫКАХ

«DZIENNIK KIJOWSKI» предлагает:

1. БЕСПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ **ДЛИНОЙ ДО 20 СЛОВ** *с приклеенным* КУПОНОМ ДЛЯ ОБЪЯВЛЕНИЯ *высылать в конверте.*

(При подсчете количества слов не учитываются предлоги; адрес и телефон считаются одним словом)

2. ПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ И РЕКЛАМА. *С оплатой по площади - 100 тыс. крб. (1 зл.) за 1 см2. С оплатой по словам - 30 тыс. крб. (0,5 зл.) за слово. В рамке до 20 слов - 600 тыс. крб. (10 зл.), до 40 слов - 800 тыс. крб. (15 зл.) за объявление.*

Цены приведены с учетом художественного оформления, перевода, НДС и налога на рекламу.

Предусмотрено значительное снижение расценок за многократность.

ПЕРЕЧИСЛЕНИЕ ДЕНЕГ. Деньги переводятся физическими лицами почтовым переводом, юридическими лицами платежным поручением. Наличные принимаются в редакции с выдачей квитанции. От юридических лиц принимаются гарантийные письма.

ПОЛУЧАТЕЛЬ: Редакция «ДК», Р/с 2468926 в Зализн. отд.ПИБ г. Киева, МФО 322153, Код 21459978 или BDK oddział Przemyśl 336402-4981-136 (Dziennik).

Объявления (рекламу) с указанием языка, площади, а также квитанцией об оплате или копией платежного поручения высылать по адресу:

252054 Киев, Гоголевская, 23, Редакция «ДК».

Редакция не печатает текстов, противоречащих правовым и этическим нормам.

ПРИГЛАШАЕМ ДЛЯ СОТРУДНИЧЕСТВА РЕКЛАМНЫХ АГЕНТОВ ВОЗНАГРАЖДЕНИЕ - 10 % ПРЕДЛАГАЕМ ПОМОЩЬ В РАЗМЕЩЕНИИ РЕКЛАМЫ И ОБЪЯВЛЕНИЙ В УКРАИНЕ И В ПОЛЬШЕ

ZAPRASZAMY

Dzieci w wieku 10-13 lat na zajęcia z języka i kultury polskiej do szkoły niedzielnej przy Związku Polaków w Kijowie, ul.Gogolewska, 23.

Tel. 417-33-01 od god.19.00, Lemieszko Ludmiła.

Вчителі початкової школи та вихователі дитячих садків!
«Розкажить онуку» — це газета для вас!
Її можна передплатити у будь-якому відділенні зв'язку (передплатний індекс — **33597**), або через редакцію.
Контактний телефон у Києві:
(044) 224-20-96, 228-37-90

КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054 Украина, Киев,
ул. Гоголевская, 23, Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"

POLSKA FIRMA KONSULTINGOWA
poszukuje

polskojęzycznych współpracowników dla prowadzenia rozmów i ustanawiania kontaktów między firmami zagranicznymi i ukraińskimi. Kontakt w Kijowie

SP "BiVAX" tel. 441 - 91 - 63

KALENDARIUM

DZIENNIKA KIJOWSKIEGO

9 XI 1872 — We wsi Krogulec na Tarnopolszczyźnie urodził się ukraiński pisarz Bogdan Lepkyj, tłumacz na język polski utworów Szewczenki i Kotlarewskiego.

10 XI 1980 — Powstanie NSZZ "Solidarność".

11 XI 1918 — Odzyskanie niepodległości przez Polskę. Przejęcie władzy przez Józefa Piłsudskiego.

11 XI 1838 — W Kaliszu urodził się Adam Asnyk, poeta i dramaturg, poseł na Sejm Galicyjski, uczestnik Powstania Styczniowego.

13 XI 1817 — We Lwowie powstał Zakład Narodowy im. Ossolińskich, obecnie mieści się we Wrocławiu.

15 XI 1912 — W Obuchowie pod Kijowem urodził się ukraiński poeta liryk Andrij Małyszko.

14 XI 1817 — We Lwowie urodził się Leopold Staff, jeden z czołowych polskich poetów, dramaturg, tłumacz.

20 XI 1925 — W Warszawie zmarł Stefan Żeromski, najwybitniejszy pisarz polski I połowy XX wieku, rzecznik wyzwolenia narodowego.

28 XI 1855 — W Stambule (Konstantynopolu) zmarł Adam Mickiewicz.

28 XI 1907 — W Krakowie zmarł Stanisław Wyspiański, dramaturg, poeta malarz okresu Młodej Polski.

60 PISAŁ — DZIENNIK KIJOWSKI — 80 LAT TEMU

ODEZWA DO SZ. PANÓW CZŁONKÓW KLUBU "OGNIWO"

W dniu 4-go listopada r.b. upływa 10 lat od chwili powstania "Ogniwa". Dzień ten zwykliśmy rokrocznie święcić urządzając składkowy "obiad", z udziałem przedstawicieli wszystkich miejscowych instytucji społecznych. Nie chcąc i obecnie zrywać z tradycyą, a uwzględniając jednocześnie ciężkie okoliczności, w jakich znajduje się wskutek wojny Ojczyzna Nasza - Rada Gospodarzy "Ogniwa" na posiedzeniu swem w dn. 5-go października - uchwaliła:

W zamian "obiadu" zebrać się w dn. 4 listopada dla obchodu dziesięcioletniego jubileusza "Ogniwa" przy skromnej wspólnej "wieczerzy"... Początek wieczerzy punktualnie o godz. 22.00. Ubranie zwykłe - ciemnej lub czarnej barwy...

DK. 22 października (4 listopada) 1915 r.

KUPON BEZPŁATNEGO OGŁOSZENIA

(nie więcej niż 20 słów)

Język ogłoszenia (podkreśl): polski, ukraiński, rosyjski

Kupon przyklej do tekstu ogłoszenia i wyślij pod adresem redakcji

SKORPION ♏

(23.10 - 22.11)

Mężczyźni urodzeni pod tym znakiem są odważni, bezwstydni. W życiu erotycznym często są podstępni i złośliwi, ukrywając wszakże te tajemne strony swym miłym wyglądem zewnętrznym. Opisywane wydarzenia starają się zawsze inaczej od rzeczywistego stanu przedstawić. Są skryci i zamknięci, skłonni do melancholii, przeważnie mają złe wyobrażenie o innych. Lubią zakazane owoce. Zazdrość, której nie potrafią opanować, może unieszczęśliwić związek małżeński. Żywią długo w sobie złość i zapamiętałość, choć w gronie towarzyskim są weseli i lubią się bawić, co prawda często kosztem innych. Posiadają dar pomyślnego finalizowania zamierzonych działań. Mają zamiłowanie do odkryć i poszukiwań.

HOROSKOP INTYMNY

Kobiety pod tym znakiem urodzone z natury są bardzo dumne i wrażliwe. Swoje uczucia wypowiadają szczerze, bez obawy i skrytości. Są zaborcze i zazdrosne o swych towarzyszy i oddane swym rodzicom i domowi. Wobec pierwszego swego męża zachowują się zwykle bardzo nagannie, za to o wiele lepsze są dla drugiego. Słodkimi słówkami potrafią zamaskować swój fałsz i obłudę. W sprawach małżeństwa powinny być bardzo ostrożne i nigdy nie zawadzi dłuższe narzeczeństwo. Na co dzień są zawsze wesołe, lubią się śmiać i żartować, lecz też szydzić z innych. Wkładają dużo pracy by osiągnąć sukces materialny i ich wysiłki nie idą na marne. Niewiele sobie robią z popełnienia wszelkich nieprawidłowości. Mają wrodzone skłonności do medycyny i wszelkich spraw technicznych.

Fraszki JERZEGO OSÓBKI

Nabierają wody w usta,
by na szczycie dłużej ustać.

DZIĘKI SPRZYJAJĄCEJ FALI
WIELKIMI STAJĄ SIĘ MALI.

Fraszki JERZEGO OSÓBKI

Z każdym porywem wzleci
jakaś tam ilość śmieci.

Za knebel szczebel.

ZERO DO ZERA
I ZBIERA SIĘ - SFERA.

PORADY KATARZYNY DLA KAŻDEJ RODZINY

Plony ziemniaków w tym roku wypadły mizernie, ale za to obficie obrodziły jabłka, grusze i winogrona - naturalne spichlerze witamin. Pod tym względem prym wiodą winogrona zawiera-jące nie tylko witaminy A, B1, B2, C, D, P, PP, lecz również mangan, potas i różne sole tak niezbędne dla organizmu.

Każdy ze składników owoców winogron ma wpływ na organizm: glukoza i cukier są łatwo pochłaniane, żywią i nasycają mięśnie serca. Wapień i fosfor dobrze wpływają na mechanizm rozwoju i wzrostu człowieka. Żelazo na wytwarzanie krwi. Substancje białkowe, pektynowe, kwasy organiczne (nawet, gdy winogrona są bardzo kwaśne) działają zasadotwórczo, stąd też zalecane są osobą cierpiącym na nadkwasotę żołądka. Dzia-łają moczopędnie, oczyszczają nerki, regulują pracę żołądka, wątroby i woreczka żółciowego.

Kuracja winogronowa polecana jest osobom, którym dokucza nadciśnienie, puchną ręce i nogi. Osoby takie dwa razy w tygodniu (w przeciągu miesiąca) powinny zastosować tzw. głodowanie winogronowe zjadając dziennie tylko 1,5 kg owoców, dzieląc je na pięć posiłków i każdorazowo popijając niezagazowaną wodą mineralną (w ciągu dnia należy jej wypić ok. 2 litrów). W pozostałe dni poleca się spożywać 1 kg owoców dziennie, pół godziny przed śniadaniem, obiadem i kolacją. Ważne, aby winogrona jeść na pusty żołądek, a nie jako deser.

Kuracja taka doskonale regeneruje organizm, koi nasze skołatane nerwy, a ponadto odmładza naskórek.

Katarzyna

KRZYŻÓWKA № 29

Poziomo:

1) jesienny owoc, w parku - atrakcją dla dzieci; ***6)*** antypoda eksportu; ***7)*** obszar, powierzchnia; ***9)*** nauka o budowie organizmu człowieka; ***10)*** wczesny świt; ***12)*** wkrótce, podobno, zamieni karbowaniec; ***14)*** stok, pochyła powierzchnia wzgórza; ***16)*** narzędzie rolnicze; ***19)*** nalepka na towarze lub sposób zachowania się; ***21)*** kolorowy i pachnie; ***22)*** manatki, klamoty; ***23)*** zbójnik tatrzański;

Pionowo:

1) natrętny gość nieogrzewanych mieszkań; ***2)*** sadź, ślad po przymrozkach; ***3)*** inaczej rola; ***4)*** krwiożercze zjawy; ***5)*** mieszkaniec znad Sewanu; ***8)*** rozporządzenie, polecenie; ***11)*** sąd rozjemczy; ***13)*** tajemniczy bohater z "Pana Tadeusza"; ***15)*** "biała śmierć"; ***17)*** podstawowe pożywienie konia; ***18)*** przedmiot o znacznej wartości historycznej; ***20)*** rodzaj utworu literackiego.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać na adres redakcji do 30 listopada b.r.

PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie krzyżówki nr 28

Poziomo; SERCE, SYRENA, LOKAL, HAŃSKA, MINOR, ODRA, WADA, FLOTA, PATOKA, TOWAR, AKCJA, METAL.

Pionowo: ŻYRANDOL, GEJSZA, SALAMI, REKIN, EKLER, OBDUKCJA, KAPRAL, WITRAŻ, FATUM, ODWET

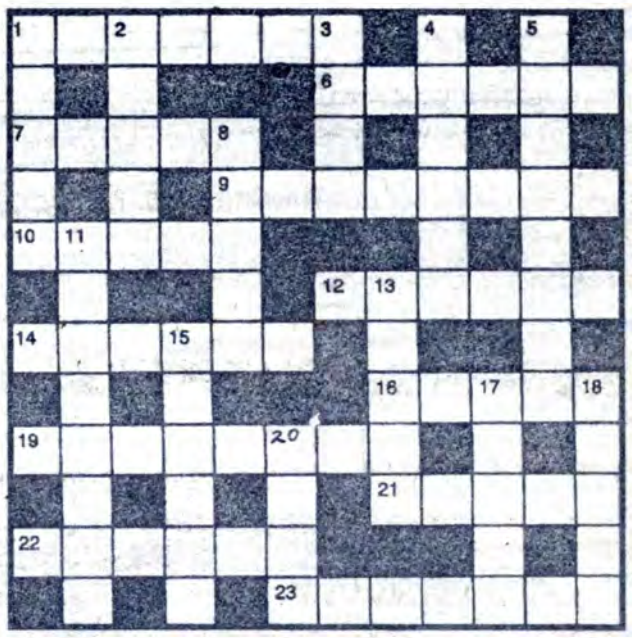

Autor: "Pińcio"

DZIENNIK KIJOWSKI

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące większość organizacji polonijnych Kijowa

Redaktor Naczelny: Stanisław PANTELUK

Indeks prenumeraty 30678

WYDAWCY:
Redakcja "Dziennika Kijowskiego", Redakcja gazety R.N. Ukrainy « HOŁOS UKRAINY », ZWIĄZEK POLAKÓW NA UKRAINIE

Adres redakcji: UKRAINA 252054 Kijów ul. Gogolewska 23 tel. 216 31 77

Konto bankowe zalizn. od. PIB Kijowa Nr 2468926 MFO 322153 Kod 21459978

« Газета Київська » - польськомовний додаток до газети В.Р. України «Голос України».

Реєстраційне свідоцтво КВ 818

Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва «Київська Правда».

Адреса редакції: 252054 Київ, вул. Гоголівська, 23

р/р 2468926 в Залізн. від. ПІБ м. Києва, МФО 322153, код 21459978

Зам. 3928. Тираж 10 000 пр.

Prowadzący numer: Eugeniusz Tuzow - Lubański

Skład komputerowy - FIRMA "WERIAS" tel. (044) 228 10 41

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

0123456789